Nr. 259. Lwów — Sobota dnia 12 Listopada. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h., w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie 6 h., na prowincyi 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, dziękczynienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo 4 h., tłustym garmondem „ „ 6 h., koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce 80 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Marcina P. | Zenobiusza
Jutro: Opieki NMP. | Stachysa

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 10, Zachód „ 4 m. 18 | Długość dnia godzin 9 min. 8, Ubyło dnia od wczoraj 3 min

Robotnicy rolni w Anglii.

Odbyta tego lata przez Chamberlaina wielka podróż agitacyjna po Anglii celem jednania zwolenników dla swego planu zerwania z dotychczasowym systemem wolnego handlu, a zaprowadzenia ceł ochronnych, zwrócić winna uwagę naszą na stan robotników rolnych w Anglii, bo okazuje się, że możemy o wiele korzystniej niż do Niemiec skierowywać naszą emigracyę do Anglii.

Oryginalna bowiem to klasa ludzi ci robotnicy rolni w Anglii, zgoła odmienna niż w innych krajach. Przedewszystkiem charakterystycznem jest to, że interesa ekonomiczne tych robotników są zupełnie inne, niż pracodawców, niż reszty ziemian. Robotnik rolny w Anglii musi sobie kupić chleb na życie i dlatego tak samo, jak robotnicy przemysłowi w miastach, ma on interes w tem, aby zagraniczne zboże bez opłaty cła dostawało się na rynki angielskie, podczas gdy odwrotnie każdy ziemianin w Anglii pragnąłby, aby cło od zboża zagranicznego było jak najwyższe. Tymczasem robotnik rolny w Anglii podobnie jak robotnicy fabryczni, żywi się amerykańskiem zbożem, mięsem z Australii i produktami mlecznemi z Danii. Zapłatę swoją otrzymuje on wyłącznie w gotówce, z reguły nie ma ani grządki ziemi, nie trzyma ani krowy, ani nierogaciżny, ani nawet kury, to też interesa rolnictwa są mu zupełnie obojętne. Co gorsza, zwolna wyradza się w nim coraz większa niechęć do jego zawodu i dlatego odpływ ludności robotniczej ze wsi do miast przybiera w Anglii zatrważające rozmiary.

A jednak materyalne stosunki angielskich robotników rolnych, na ogół biorąc, są wcale dobre. Płaca wynosi około 24 koron tygodniowo, oprócz niektórych ubocznych dochodów przynoszących 4 do 5 koron tygodniowo. Środki potrzebne do życia są nadzwyczaj tanie, a jakkolwiek płaca robotników przemysłowych w miastach jest jeszcze wyższa, to jednak z drugiej strony muszą oni za swe mieszkania płacić nierównie droższe komorne niż robotnicy rolni po wsiach. Mimo to jednak wsie wciąż wyludniają się, a szczególnie młodzi ludzie ciągną do miast, na wsi zaś pozostają w wielu okolicach prawie jedynie tylko ludzie starzy i ułomni. Sami rodzice zachęcają swe dzieci do szukania szczęścia w fabrykach, a pastorowie i nauczyciele zaopatrują młodzieców w rekomendacye, celem dopomożenia im do uzyskania lepszej posady po miastach.

Następstwem tego jest niesłychanie mała podaż pracy na wsi, w skutek czego robotnik rolny jest panem położenia i wie o tem dobrze. Pracodawcy muszą obchodzić się z nim jak z jajem, muszą przyjąć od niego taką pracę, jaką mu się podoba mu dać, a wystrzegać się wszelkiej nagany lub wymówki, jeżeli nie chce, żeby robotnik w tej chwili porzucił służbę. Niedawno jakiś robotnik ogłosił w pewnem prowincyonalnem piśmie w zachodniej Anglii anons, w którem poszukiwał zajęcia i do paru dni otrzymał zgłoszenia od 70 farmerów, pragnących go zaangażować.

A ponieważ angielski robotnik rolny nie czuje najmniejszego pociągu do swej pracy zawodowej, uważa ją za poniżającą i wykonuje ją tylko jakby z musu, przeto wydatność jego pracy nie jest tak wielka, żeby z nim nasi robotnicy rolni konkurować nie mogli. Formalne zaś obrzydzenie czuje angielski robotnik rolny do dojenia krów, którą to czynność sprawują w Anglii mężczyźni. Najbardziej zaś nie podoba mu się to, że także w niedzielę trzeba doić krowy. Dlatego też w niektórych hrabstwach absolutnie niepodobna dostać parobków do dojenia krów i wielu dzierżawców musiało z tego powodu zupełnie zaniechać uprawiania gospodarstwa nabiałowego, jak wiadomo, jednego z najbardziej rentownych w rolnictwie.

Słowem ze wszystkich stron wciskają się do ludności wiejskiej w Anglii wielkomiejskie nawyczki, upodobania i poglądy, a zniknął zupełnie dawny patryarchalny ustrój społeczny po wsiach, a to jest głównym powodem ogólnego upadku rolnictwa w Anglii. Są bowiem dziś we wsiach angielskich tylko dwie warstwy: z jednej strony wielki właściciel lub dzierżawca, z drugiej robotnik, nie ma zaś zupełnie stanu chłopskiego o rozmaitych stopniach zamożności, będącego naturalnym łącznikiem między jedną warstwą a drugą.

Wobec takiej sytuacyi powstaje naturalnie pytanie: — czy nie moglibyśmy skorzystać z tego i dać Anglii tycy sił roboczych rolnych, których ona potrzebuje i za które ona drogo zapłaci, a które dziś wysyłamy do Niemiec? Według obliczeń dra Bennisa trzecia część tych obieżysasów, którzy idą z Galicyi co roku do Niemiec na roboty letnie, wraca w jesieni do domu ze 100 koronami zaoszczędzonemi na 400 do 500 markach zarobku letniego; reszta zaś, czyli dwie trzecie przywozi mniej; niektórzy wcale nic. Owóż jeżeli robotnik rolny w Anglii zarabia miesięcznie od 100 do 130 koron to prosta rzecz, iż pracując od marca (bo w końcu lutego rozpoczynają się w Anglii roboty w polu) do listopada będzie mógł z zarobionych 800 do 1000 koron odłożyć więcej niż w Niemczech na kwocie 500 marek, koszta zaś jego podróży do Anglii będą od kosztów podróży do Niemiec zaledwie o jakie 10 do 15 koron wyższe.

Dobrze byłoby żeby tą sprawą zajęły się nasze Kółka rolnicze i wysłały kogo do Anglii dla zbadania stosunków i zestawienia szczegółowych wykazów, ile które hrabstwo potrzebuje robotników polnych, na jak długi okres pracy i po jakiej cenie; a gdy to będzie dokładnie wiadomem, niech się zajmą zorganizowaniem tej dostawy robotników.

Korespondencye.

Wiedeń, 10 października.

(*Konferencya niemieckiego komitetu wykonawczego. — Na rozstajnej drodze. — Mowa p. Grabmayera*).

(y.) Na dzień 16 listopada, a więc w samą wilię zebrania się Rady państwa, zwołano komitet wykonawczy zjednoczonych stronnictw niemieckich celem powzięcia uchwały co do tego, jakie stanowisko mają zająć Niemcy w najbliższej sesyi parlamentarnej wobec rządu. Co do tej kwestyi panuje obecnie w obozie niemieckim formalny zamęt i jeżeli na tej odbyć się mającej konferencyi komitetu wykonawczego nie uda się wynaleść jakiejś pośredniej drogi wyjścia i pogodzić dwóch zasadniczo sprzecznych ze sobą prądów, w takim razie rozbicie się niemieckiej „Gemeinbürgschaft“ zdaje się być nieuchronnem. Niemieckie stronnictwo ludowe bowiem, liczebnie najsilniejsze ze wszystkich stronnictw niemieckich, jest za zastosowaniem polityki „najostrzejszego tonu“ i domaga się, aby rząd dał Niemcom „zupełne zadośćuczynienie“ za wypadki w Insbruku, a więc przedewszystkiem, ażeby usunął namiestnika Tyrolu br. Schwartzenaua i skasował raz na zawsze włoski fakultet prawniczy w Insbruku. Jeżeli zaś tego rząd nie zrobi, w takim razie wedle propozycyi stronnictwa ludowego Niemcy mają przejść do najskrajszej opozycyi w Radzie państwa i dążyć do obalenia gabinetu Koerbera. Z drugiej strony niemiecka wierno-konstytucyjna wielka własność jak najbardziej stanowczo potępia taką politykę awanturniczą, gdyż sądzi, że musiałaby się ona bardzo szkodliwie odbić na interesach całej ludności niemieckiej w Austryi. Stronnictwo postępowe jest między młotem i kowadłem; właściwie uznaje ono słuszność stanowiska wierno-konstytucyjnej wielkiej własności, nie ma jednak odwagi otwarcie powiedzieć tego, gdyż boi się, że to mogłoby sprawić złe wrażenie wśród wyborców. Nieśmiało rzuca ono w swoich organach prasowych myśl, aby usunąć raz na zawsze z porządku dziennego tę nieszczęsną sprawę uniwersytetu włoskiego przez utworzenie fakultetu prawniczego włoskiego w Tryeście, ale już samo rzucenie tej myśli i to w artykułach pochodzących wrzekomo nie od redakcyi niemieckich pism postępowych, ale nadesłanych im przez kilku wybitnych uczonych, poczytywane jest w obozie szowinistów niemieckich za zdradę narodową. Wreszcie chwieją się w swej decyzyi także antysemici i nie chcą stanąć jawnie ani pod sztandarem stronnictwa ludowego, ani też wierno-konstytucyjnej wielkiej własności.

Jeden z przywódców wiernokonstytucyjnej wielkiej własności dr. Grabmayr miał na onegdajszem zgromadzeniu wyborczem w Meranie mowę, w której bardzo trafnie oceniał ze stanowiska niemieckiego obecną sytuacyę i nawoływał Niemców do umiarkowania i rozwagi, bo chyba nie zdają sobie oni sprawy z tego, jak sytuacya parlamentarna w jednej chwili może się zmienić na ich niekorzyść.

„Trzeba chyba być ślepym — rzekł dr. Grabmayr — aby nie widzieć, że Czesi, dopóki uprawiali obstrukcyę, byli dla nas o wiele mniej niebezpiecznymi przeciwnikami, niż będą w chwili, gdy staną znów na gruncie realnej pracy parlamentarnej. W tym ostatnim razie bowiem mogą się stać punktem środkowym, dokoła którego krystalizować się będą wszystkiem wrogie Niemcom żywioły. Dopóki parlament był niezdolnym do pracy, dopóty było dla Niemców rzeczą nadzwyczaj łatwą trzymać się w ich pozycyi obronnej, a Koerberowska kuratela rządowa była dla nich pod niejednym względem bardzo wygodna. Nie potrzebowali oni bowiem właściwie żadnych parlamentarnych sojuszników, nie potrzebowali nikomu robić przyrzeczeń, ani koncesyi, nie potrzebowali ani Polaków, ani Włochów, ani klerykałów i wszystkim mogli pokazywać swą pięść. Także stosunek Niemców do rządu był ze wszech miar wygodny. Mogli oburzać się na nadużywanie paragrafu czternastego, a przytem mieć tę uspokajającą pewność, że wszystko, co leży w interesie państwa, rząd uczyni przy pomocy tego paragrafu, co także Niemcom na korzyść wyjdzie. Mogli domagać się od rządu wszystkich możliwych rzeczy, a przytem nie potrzebowali go popierać, mogli za kulisami rościć sobie pretensye do wszystkich korzyści, jakie należą się partyi rządowej, a na otwartej arenie parlamentarnej robić opozycyę, słowem mogli żądać wszystkiego, nic za to w zamian nie dając i nie biorąc na siebie żadnej odpowiedzialności.

„Wszystko to skończyło się teraz i będzie rzeczą niesłychanie trudną wyszukać w uruchomionym parlamencie odpowiednie stanowisko dla niemieckiej „Gemeinbürgschaft“. Jeżeli bowiem opozycya niemiecka ma być poważną, a nie tylko farsą, to musi zmierzać do obalenia rządu i być gotową do objęcia po nim spuścizny. Niechaj jednak wszystkie tak pochopne do opozycyi żywioły niemieckie zastanowią się poważnie, czy po upadku Koerbera przyjdzie rząd lepszy dla państwa i dla Niemców i czy wogóle jest rzeczą możliwą, aby w obecnych stosunkach powołany został niemiecki rząd partyjny, lub by w danym razie mógł taki rząd utrzymać się choćby tylko parę tygodni? Ja co do mnie całkiem wyraźnie oświadczam, że uważałbym za błazeństwo polityczne, gdybyśmy poszli za radą naszych polityków zbyt krewkiego temperamentu i popierali naszych narodowych wrogów w walce przeciw znienawidzonemu przez nich rządowi. Kto naprawdę chce uzdrowienia Austryi, ten powinien dążyć do jak najrychlejszej zmiany regulaminu izbowego, ażeby funkcyonowanie parlamentu nie zależało od dobrej woli lub od humoru stronnictw“.

SEJM.

(*Dokończenie posiedzenia przedpołudniowego*).

Ruś uznajemy za naszą mamkę, która nas wykarmiła — mówił w dalszym ciągu poseł **Rutowski** — razem z Rusią dokonaliśmy wielkich dzieł cywilizacyjnych w Europie, to były czasy naszej i waszej chwały, gdyśmy razem pracowali. Już Herburt mówił, że gdyby ktoś powiedział, że tam na tej Rusi nie ma Rusi, to tak, jakby powiedział, że pod Samborem jest morze, a pod Gdańskiem są Karpaty. Oby ten rozum stanu raz i wśród Rusinów się obudził i żeby zrozumieli, że razem należy nam żyć i pracować, a nie odnawiać nieszczęsnej borby. A jeżeli w ostatnich czasach nastąpiła po stronie polskiej pewna zmiana w usposobieniu, jeżeli staramy się pozbyć słabego sentymentalizmu, że na pierwsze ot zapewnienie ugodowe nie pójdziemy, to nie dziwcie się temu, panowie Rusini, bo skłaniają nas do tego smutne doświadczenia. Zrozumieliśmy wszyscy, że musimy bronić tego, co historya nasza nam przekazała. Nie dziwcie się temu, że nam wszystko jedno, czy nas chce rugować Iwan Groźny, czy Chmielnicki, czy małe Chmielniczeńki nowej generacyi. Patrzcie panowie Rusini — woła mówca — jak wam jest tam, gdzieście poszli sami, gdzie was zawsze ciągnie, co się tam stało z waszym językiem, z waszą szkołą, z waszą narodowością! Obyście zrozumieli wreszcie, że nie w borbie i waśni, lecz w wspólnej z nami pracy leży i wasza przyszłość, a gdy się ten duch wśród was odezwie, to zawsze jesteśmy gotowi do serdecznej zgody z wami ku obopólnemu dobru.

Podczas tego przemówienia nie było posłów ruskich na sali.

Następnie p. Rutowski fachowo omawiał budżet i całą gospodarkę autonomiczną kraju, która już dziś wykazuje wielkie rezultaty. Tę gospodarkę koniecznie trzeba z całą intensywnością dalej prowadzić, a nie posuwać się do zbytniej i źle pojętej oszczędności. Galicya nie może nadal pozostać krajem czysto rolniczym, bo zmarnieje. Pesymizm nie powinien nas ogarniać i paraliżować sił naszych, gdyż nie jest on usprawiedliwiony rzeczywistymi stosunkami.

My żyjemy w tej epoce przejściowej, my dopiero zaczynamy łożyć na to, z czego korzystać będą nasze dzieci, a może dopiero nasze wnuki, a jednak nie wolno nam się zatrzymywać w myśl jakiegoś sceptycyzmu, który zresztą z naszego społeczeństwa zaczyna coraz bardziej ustępować.

Jeneralny referent budżetu Dawid **Abrahamowicz** oświadczył, że nie da się ani na chwilę sprowokować wywodom posłów ruskich, ani też nieużywane dotąd w tym Sejmie okrzyki „Hańba“ nie skłonią go, aby kierował się w swej odpowiedzi pierwszem wrażeniem nie zaś chłodną rozwagą. Mówca ma nadzieję, że i cała Izba tak postąpi i mimo owych przemówień ruskich nie zejdzie z drogi, jaką sobie obrała.

Następnie po kolei odpowiadał mówcom, którzy w dyskusyi ogólnej głos zabierali. O p. Korolu rzekł, że zdziwiło go to i uderzyło niemiło, że wypiera się on teraz swych dawniejszych skłonności prawdziwie konserwatywnych i umiarkowanych i ulega wpływowi mas, zamiast pozostać prawdziwie wytrawnym politykiem. P. Stapińskiego unosi zazwyczaj wielka jego krewkość, a wywody jego grzeszą tem, że na wszystkie sprawy krajowe patrzy tylko „z Jasła i Krosna“. Na zarzut p. Stapińskiego, że większość nie okazuje ofiarności na rzecz kraju, wyliczył p. Abrahamowicz i wykazał cyframi, ile ta większość na rzecz kraju ofiarowała, jak np. zrzeczenie się $^3/_4$ części, więc sumy około 15 milionów, z narosłego po amortyzacyi funduszu propinacyjnego przez uprawnionych, a przekazanie tej sumy na kraj, jak np. uchylanie taks szkolnych, jak np. koszta leczenia ubogich w szpitalu itd. Co do pomnika Mickiewicza, to inicyatorzy z góry już tak rzecz postanowili, że miał to być hołd całego narodu, a nie kilku zamożnych ludzi.

W dalszym ciągu sprawozdawca jeneralny wyraził zdziwienie z powodu zdania posła Kramarczyka, jakoby większość Izby nie uwzględniła jego wniosku dlatego, że jest potulnym chłopem. Mówca wyjaśniał, że stało się to jedynie dlatego, iż wnioski, proponowane przez pos. Kramarczyka, wyszły poza granicę kompetencyi Sejmu. Nieuzasadnionym jest również zarzut pos. Kramarczyka, jakoby Sejm szafował zbyt hojnie groszem publicznym na płace urzędników Wydziału krajowego. Mówca podniósł przy tej sposobności z uznaniem pracę urzędników Wydziału krajowego.

Przemówienie X. Stojałowskiego odniosło wczoraj, zdaniem p. Abrahamowicza wielki sukces mowa jego spotkała się bowiem nie tylko z zaprzeczeniem całej Izby, ale także z jej oburzeniem. X. Stojałowski odniósł sukces, którego nie tylko mu nie zazdroszczę, ale którego mu w przyszłości nie życzę.

Polemizując dalej z X. Stojałowskim, oświadczył, że poseł chciał zaprowadzić Sejm na północny wschód, do Kiszyniewa, ale mówca ufa w zdrowy rozsądek Sejmu, że on nie da się sprowadzić na bezdroża antysemityzmu i podniósł, że żydzi, szczególnie lwowscy, umieją uszanować uczucia nasze katolickie, co już udowodnili przy uchwalaniu przez Radę miasta znacznych sum na katolickie cele kościelne. (Huczne oklaski).

Wreszcie z powodu uwag p. Oleśnickiego, mówca jeszcze raz wyraził ubolewanie, że posłowie ruscy ulegli kierunkowi radykalnemu, który podkopuje wszelkie życie parlamentarne.

P. **Fruchtmann** imieniem posłów wyznania mojżeszowego, złożył następujące oświadczenie:

X. poseł Stojałowski pozwolił sobie we wczorajszem swojem przemówieniu rzucić na ludność żydowską cały zbiór obelg i inwektyw na wskróś nieprawdziwych, na które nie odpowiadaliśmy nietylko dlatego, że w dyskusyi ogólnej do głosu przyjść nie mogliśmy, ale głównie dlatego, że uważaliśmy za niżej godności ludności naszego kraju, odpowiadać na oszczerstwa z tej strony pochodzące. Ale X. Stojałowski w swoim ferworze posunął się tak daleko, że naruszył osobistą cześć posłów wyznania żydowskiego w tej Wysokiej Izbie zasiadających. Mówiąc bowiem o „odłamie żydów, mającym poczucie przynależności do społeczeństwa polskiego“, powiedział dosłownie: „ale powiem, że w Sejmie takich egzemplarzy rzetelnych, prawdziwych, nie widzę“.

Po wczorajszem wyznaniu jego wiary politycznej, odmawiamy p. X. Stojałowskiemu prawa i kompetencyi wydawania sądu o naszym patryotyzmie; ponieważ jego słowa, które cytowałem, wprost skierowane są przeciw czterem posłom wyznania żydowskiego, mającym zaszczyt od szeregu lat zasiadać w tej Wysokiej Izbie, ponieważ my przez całe życie nasze jawnie i otwarcie przyznawaliśmy się i przyznajemy do przynależności do narodu polskiego, przeto odpieramy insynuacyę posła X. Stojałowskiego jako prostą kalumnię, bo nie naszą metodą polityczną jest obłuda.

Po sprostowaniach faktycznych pp **Głąbińskiego** i **Buynowskiego**, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej i uchwalono w myśl wniosków komisyi rubryki: „reprezentacya kraju“, „ arząd“ i część rubryki „wydatki sanitarne“.

Koniec posiedzenia o godz. 3 m. 15. Dalszy ciąg o 7 wieczorem.

(*Posiedzenie wieczorne z dnia 10 listopada*).

Początek posiedzenia o g. 7 m. 30.

Odbywał się dalszy ciąg dyskusyi szczegółowej nad budżetem, rubryka III (wydatki na cele sanitarne). Uchwalono.

Rubryka IV obejmuje wydatki na dobroczynność w kwocie 65.473 koron.

Do poz. 82 (na przytulisko Brata Alberta we Lwowie i Krakowie stałej subwencyi 2000 koron) zabrał głos JE. X. metropolita **Szeptycki** i w wymownych słowach przemawiał za hojniejszem obdarzeniem tej wysoce humanitarnej instytucyi, noszącej pomoc dla najuboższych z ubogich. Na wniosek X. metropolity, przyjęty przez sprawozdawcę p. **Górskiego**, Sejm **jednogłośnie** uchwalił oprócz stałej subwencyi 2000 kor., udzielić jeszcze jednorazowego datku 8000 kor.

Przy pozycyi 88 (200 kor. jednorazowo na Stowarzyszenie nad uwolnionymi więźniami) p. **Stapiński** wyraził życzenie, aby zwrócono uwagę tego stowarzyszenia, że działalność jego jest zbyt skromna, zwłaszcza wobec braku w kraju stowarzyszeń dla opieki nad małoletnimi przestępcami i domów poprawczych.

Na wniosek p. **Schätzla** uchwalono nie odrzucać, lecz odesłać do Wydziału krajowego do zbadania petycyę klasztoru OO. Bernardynów w Brzeżanach o zapomogę na restauracyę kościoła.

Nie przyjęto wniosku p. **Cieńskiego** o uwzględnienie petycyi Towarzystwa sług katolickich św. Zyty we Lwowie i przyznanie 300 kor., a to po przemówieniu referenta p. **Górskiego**, że Towarzystwo to nie ma ogólnego znaczenia dla kraju.

Również odrzucono wniosek p. **Stapińskiego** o przejście do porządku dziennego nad petycyą krakowskiego Związku Stowarzyszeń katolickich robotniczych. P. Stapiński rzekł mianowicie, że najlepszą pomocą dla tego towarzystwa jest odrzucenie jego prośby, gdyż w ten sposób można je przynaglić do tego, by nareszcie zaczęło pracować o własnych siłach. Uchwalono jednak odesłać petycyę do Wydziału krajowego.

P. **Bojko** popierał petycyę komitetu Czytelni akademickiej w Krakowie w sprawie

---

53)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI
powieść.

(Ciąg dalszy).

Hilderyng z uwagą spojrzał na mówiącą. Widocznem było, że chciał odpowiedzieć jakąś niegrzecznością — ale hamując gniew odrzekł:

— Będę się starał uczynić przedstawienie dla pani interesujące — bezpłatnie nawet — pamiętaj pani tę moją obietnicę. — Ale ten zwrot rozmowy nie doprowadzi do niczego, proszę o ostatnie stanowcze słowo.

— Masz pan racyę, niepotrzebnie zapuściłam się na bezdroże. Powiedziałam więc panu, że w zasadzie zgadzam się na jednorazową wypłatę.

— A co do rocznej renty?

Na to mi bardzo trudno przystać; nie mogę brać na siebie zobowiązania, którego dopełnić nie byłabym w stanie. Wszak pan znasz przysłowie: „z próżnego naczynia i Salomon nie naleje“.

— Więc wypowiadasz mi czuła żono wojnę?

— Nie. Ale jeżeli będę zmuszona ją prowadzić, nie ulęknę się jej następstw.

— Proszę więc o ostatnie słowo... proszę o cyfry.

— Tych panu dziś dać nie mogę. Posyłam jednak zaraz plenipotencyę ogólną panu Skale adwokatowi, upoważniając go do traktowania z panem. Co między sobą ułożycie, na to przystanę. Zobowiązania moje dzisiaj nie miałyby żadnego znaczenia, bo przedewszystkiem trzeba, żebyś pan nie przeszkadzał separacyi, dopomógł nawet do niej.

— Czy pani sądzisz, że mi tak drogie są twoje wdzięki, żem gotów nie dotrzymać przyrzeczenia i upierać się przy ich posiadaniu?

— Tak zarozumiała nie jestem, ale potrzebuję pewności, że płacąc, płacę za coś realnego.

Pan Hilderyng przeszedł się po pokoju kilka razy, nareszcie zatrzymując się przed krzesłem żony, rzekł:

— Dobrze, powracam do Warszawy i będę cały tydzień oczekiwał od plenipotenta pani propozycyi. Jeżeli one nie będą bardzo dla mnie niedogodne, przystanę na nie, jeżeli zaś nie odpowiedzą moim nadziejom, powrócę tu i wtenczas pani uczujesz, jak nierozsądną byłaś, przyprowadzając mnie do ostateczności. Będziemy mieszkali pod wspólnym dachem i razem chodzili około separacyi, to jest: pani będziesz się starała przyśpieszyć ją, a ja powstrzymać.

— Sądzę, że nie przyjdzie do tego, rozkażę memu pełnomocnikowi poczynić wszelkie możebne ustępstwa, ale... rozumiej to pan... możebne...!

— Bardzo rozsądnie pani robisz. A zatem odjeżdżam do Warszawy. Proszę kazać mi przygotować na pociąg powóz i cztery konie.

— Dobrze.

— Spodziewam się, że dobrze. Ale potrzebuję na drogę 500 rubli, które pani możesz kazać strącić z wypłacić mi się mającej sumy.

— Nie mam ich w domu.

— To trzeba, żebyś się pani o nie postarała.

— Nikt nie pożyczy. Kredyt mój upadł zupełnie.

— To źle... bardzo źle prowadzisz pani swoje interesa.

Kobieta gorzko się uśmiechnęła, nic nie odpowiadając.

— Potrzeba koniecznie pożyczyć, lub coś sprzedać; ja bez pieniędzy ruszyć się nie mogę. Całą moją kasę stanowi to: — Otworzył portmonetkę i pokazał parę papierków dziesięcio rublowych, oraz garstkę drobnych.

— Czyż to może być? Wszak niedawno wziąłeś pan tyle pieniędzy.

— Słowo honoru że nie kłamię.

Ten człowiek dawał słowo honoru.

— A jednak ja panu nic nie poradzę, w domu nie mam pieniędzy i nie dostanę tu; poproszę jednak adwokata, aby się wystarał o nie na hipotekę.

— A jednak ja się stąd nie ruszę, nie mając odpowiedniej sumki na tymczasowe utrzymanie. Będziemy więc razem oczekiwali zakończenia sprawy.

Perspektywa ta wcale się nie uśmiechała biednej kobiecie. Znajdować się pod jednym dachem z tym bez czoła człowiekiem! Zdawało jej się, że się udusi, oddychając tem samem co on powietrzem. Nic więc nie mówiąc powstała, zbliżyła się do biurka, otworzyła je, i wyjąwszy safianowe pudełko, położyła je przed nim na stoliku.

— To są brylanty rodzinne, wartość ich nie mniejsza od naznaczonej przez pana sumy. Weź je pan i zostaw mnie w spokoju.

Pan Roch znał te klejnoty i wiedział, jaka jest ich wartość, nic więc nie mówiąc, włożył pudełko do kieszeni.

— Żegnam panią. Zapewne nie prędko się zobaczymy. I skłoniwszy się lekko, wyszedł,

Kobieta, która robiła nadludzkie usiłowania, ażeby zachować przez cały czas tej nieznośnej rozmowy zimną krew, wyczerpana z sił, nie potrzebując już odgrywać komedyi, upadła bezwładna na fotel i zalała się łzami.

Czyliż natura ludzka może tak upaść nisko, ażeby to, co jest najszlachetniejszego w człowieku — uczucie miłości, mogła obrać za przedmiot wyzyskiwania — profanacyi?!

Ona w swojej prostocie tak wierzyła w świat, w jego dążność ku wszystkiemu co dobre i szlachetne — ku ideałowi! I raptem widzi, że wszystkie te dążenia do cnoty, pojęcia o szlachetności, były tylko czczym dymem wyobraźni, że egoizm jest dźwignią i podstawą wszystkich czynów ludzkich. Ta biedna dziewczyna, wychowana na łonie natury, w ciszy wiejskiej, w samotności, która jak wspaniała tajemnicza świątynia, roztaczała nad nią swe skrzydła i szeptała jej o swoich cudach, które zawsze były prawdą — stworzyła sobie świat własny fantazyi, a teraz odepchnięta od niego została całemi tłumami pojęć grających w świecie rzeczywistości. Jej się zdawało naiwnie, że ona dąży do prawdy i światła, że lekceważąc opinię świata, zrywając stosunki z otoczeniem, pociągając prawie z nicości człowieka tego przykuje do siebie wiecznemi więzami wdzięczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

sprowadzenia zwłok Słowackiego do Krakowa; petycyę tę odesłano do Wydziału kraj.

Nadto uchwalono jednorazowe zapomogi dla pogorzelców miast Brzeska i Sokołowa po 10.000 koron.

Dla pogorzelców wszystkich innych gmin, w liczbie kilkudziesięciu, proponuje Komisya 10.000 koron do dyspozycyi Wydziału krajowego.

P. Szajer uderzał na to, że tak małą kwotą na ten cel przyznano i żądał podwyższenia jej na 50.000 koron.

Marszałek konstatuje, że wniosek ten nie uzyskał poparcia.

P. Szajer wyraża przypuszczenie, że było jednak więcej niż 15 rąk podniesionych.

Marszałek. Jeżeli szanowny poseł zajmie kiedyś moje miejsce, to będzie to jego rzeczą. Ja skonstatowałem, że wniosek nie był dostatecznie poparty.

W rubryce V (oświata) dla Akademii umiejętności w Krakowie uchwalono 79.000 koron.

Przy poz. 98 (Rada szkolna krajowa) zabrał głos p. Loewenstein i odczytał następującą deklaracyę:

Imieniem posłów wyznania żydowskiego, zasiadających w tej wysokiej Izbie, mam zaszczyt złożyć następujące oświadczenie:

Z początkiem bieżącej sesyi postawiliśmy wniosek o powołanie jednego członka wyznania mojżeszowego do grona Rady szkolnej krajowej Wniosek ten poparły wszystkie stronnictwa polskie, reprezentowane w tej Wysokiej Izbie. Myśl zasadniczą, zawartą w naszym wniosku, uznał Wysoki Sejm już poprzednio dwukrotnie za sprawiedliwą i pożyteczną, wprowadzając zastępcę wyznania mojżeszowego do Rad szkolnych miejscowych i okręgowych.

W konsekwencyi tego stanowiska uwzględnił Wysoki Sejm nasz wniosek, uchwalając ustawę o Radzie szkolnej krajowej i powołując przedstawiciela naszego wyznania także w skład tej naczelnej w sprawach szkolnictwa władzy krajowej.

Za uchwałę tę składamy imieniem ludności żydowskiej tego kraju Wysokiemu Sejmowi, komisyi szkolnej i czcigodnemu jej sprawozdawcy wyrazy szczerej podzięki, bo za akt sprawiedliwości należy się uznanie i wdzięczność. Wdzięczni jesteśmy za tę uchwałę nietylko dlatego, że jest urzeczywistnieniem przysługujących nam zasadniczych praw, ale też dlatego, że otwiera nam nową dziedzinę współpracownictwa około dobra kraju i narodu.

Z dostojnych ust padły niedawno słowa obawy, że niebezpieczeństwo wypłynąć może z uchwalonej ustawy sejmowej. Gdyby te obawy odnosić się miały do faktu, że jeden z naszych współwyznawców zasiędzie w gronie Rady szkolnej krajowej, to wobec wysokiej powagi i czci budzącego stanowiska tego, który je wyrzekł, nie moglibyśmy słów tych pominąć milczeniem, bo ani nie liczyć się z niemi nie możemy, ani treści ich podzielić.

Powołani przez kraj do równych obowiązków, a pragnąc je rzetelnie spełnić, domagamy się też urzeczywistnienia naszych równych praw a zapewnić możemy Reprezentacyę kraju, że zastępca naszego wyznania daleki od mięszania się w sprawy dotyczące innych wyznań, służyć będzie tym idealnym celom, które nam przyświecają, to jest wspólnie z innymi pracować nad kulturalnem zjednoczeniem naszych współwyznawców z narodem.

Stawiając nasz wniosek, dziś już przez Wysoką Izbę uchwalony, nie odwoływaliśmy się do obowiązujących postanowień państwowych ustaw zasadniczych, ale do owej tradycyi narodowej, której duch tolerancyi i powoływania wszystkich do służby publicznej nigdy nie był obcym, a w uchwale Wysokiej Izby widzimy wyraz tej idei sprawiedliwości, będącej tradycyą narodu, z którym jesteśmy złączeni z woli Opatrzności, idei, która jest podstawą jego bytu i źródłem wspólnych nam nadziei.

Referent p. Kozłowski oświadczył, że nie w imieniu Komisyi, lecz we własnem odpowie na to oświadczenie. Na wstępie podziękował p. Loewensteinowi, że wyrażał się z należną czcią o osobie X. arcyb. Teodorowicza i w ogóle z umiarkowaniem mimo drażliwości sprawy.

Mówca zaznacza, że słowa X. arcyb. Teodorowicza nie dały powodu żydom do obaw, bo X. arcybiskup stanął na gruncie wolności wyznań i nie atakował wcale brzmienia uchwalonej przez Sejm ustawy o Radzie szkolnej krajowej, lecz wyraził tylko obawy, aby wyznania, które otrzymają obecnie reprezentantów w Radzie szkolnej, nie wkraczały w prawa religii katolickiej. A to było nietylko prawem, ale i świętym obowiązkiem episkopatu. Że episkopat miał powód do pewnego zaniepokojenia, to okazuje przykład innych krajów koronnych, gdzie wyznania niekatolickie atakują prawa religii katolickiej, np. żądają, aby nauka religii była takim samym przedmiotem jak każdy inny, a nie aby cały system szkolny był przesiąknięty duchem religijnym, jak chce ustawa austryacka. Do Rady szkolnej wstępuje w myśl nowej ustawy także reprezentant wyznania protestanckiego. Otóż faktem jest, że są w kraju protestanci, którzy dają powód do obaw zarówno pod względem narodowości polskiej, jak i religii katolickiej. Są w kraju stowarzyszenia protestanckie, które pobierają zasiłki z Prus, które biorą udział w ruchu *Los von Rom*, a nawet wyszła odezwa, która wyraźnie powiada, że dążeniem jej autorów jest (dosłownie): *das Ansehen der katolischen Kirche herabzusetzen.* Więc deklaracya episkopatu, z ostrzeżeniem *ne quid Ecclesia detrimenti capiat* była na realnych podstawach oparta, a żydom wcale nie daje powodu do zaniepokojenia lub żalów.

Przy wydatkach na krajowy fundusz szkolny przemawiał p. Łazarski, skarżył się, że dla powiatów bialskiego i żywieckiego na remuneracye dla nauczycieli komisya proponuje tylko 6000 kor. i żądał podwyższenia tej kwoty do 60.000 kor.

P. Stapiński zarzucał, że za mało wyznaczono na remuneracye i zapomogi dla nauczycieli (40.000 kor.), na koszta podróży dla nauczycieli przeniesionych (18.000 kor.), na zasiłki na budowę szkół (200.000 kor.), przyczem mówca żądał przedewszystkiem uwzględnienia gmin wiejskich.

W głosowaniu wniosek p. Łazarskiego upadł mniejszością tylko 2 głosów, gdyż za oświadczyło się 42 głosów, przeciw 44.

Przyjęto wszystkie pozycye w myśl wniosków komisyi. Ogółem uchwalone wydatki na szkolnictwo ludowe wynoszą 12.602.672 kor.

Przy zaproponowanych rezolucyach p. Stapiński wystąpił przeciw temu, że wedle relacyi Rady szkolnej krajowej w razie zatargu między nauczycielem a katechetą, nauczyciela się zazwyczaj przenosi, nawet gdy wina zatargu nie cięży na nauczycielu. Mówca wysnuł z tego wniosek, że szkoły nasze ogarnia kierunek już nie religijny, ale klerykalny, i odczytał ustęp z historyi polskiej Bobrzyńskiego o szkodliwości jezuityzmu w szkołach polskich.

Referent p. Kozłowski odparł te wywody, odmawiając im racyi zarówno pod względem faktycznych stosunków w naszych szkołach, jak i ze stanowiska historycznego.

Suma dochodów własnych funduszu szkolnego wynosi 3.525.066 kor.

Przy poz. „fundusz emerytalny“ uchwalono wydatki 1.120.100 kor., dochody tego funduszu wynoszą 251.216 kor.

W rubryce „internaty“ podwyższono na wniosek p. Jaworskiego wydatki z 12.000 na 14.000 kor.

Przyjęto następnie dział „prywatne zakłady naukowe i wychowawcze“. P, Bojko żądał polepszenia bytu nauczycieli dla głuchoniemych.

Sprawozdawca wyjaśnił, że lwowski zakład dla głuchoniemych nie jest krajowym, lecz prywatnym.

Dalej przyjęto dział „stowarzyszenia ku krzewieniu nauk i oświaty, oraz wydawnictwa“.

W dyskusyi p. Stapiński wystąpił przeciw subwencyom na wydawnictwo Tow. pedagogicznego *Szkoła* i dwutygodnika katechetycznego. Wnioski jego upadły.

Wśród petycyi, nad którемi uchwalono przejść do porządku dziennego, znajduje się także petycya „Eleuteryi“.

Przy dziale „Teatry i sztuki piękne“ przemawiał p. Kramarczyk i żalił się, że się chętnie uchwala subwencye na teatry, a odmawia subwencyi na budowę kościołów. Miasto Lwów wybudowało sobie taki wspaniały budynek na teatr, nie mając na to wcale funduszów, i teraz zwala ciężary na kraj, chociaż pobiera czynsz dzierżawny od teatru. My wiemy — powiada mówca — co się dzieje na scenie i za kulisami. (Wielka wesołość.) Przynajmniej powinno się nie pozwalać na uczęszczanie młodzieży do teatru, jak to jest w Prusiech, gdzie młodzież może tylko chodzić na przedstawienia popołudniowe.

P. Szajer oświadczył, że nie jest wielkim nieprzyjacielem teatrów, ale jeżeli teatra należą do oświaty, a oświaty potrzebują przedewszystkiem chłopi, więc należałoby coś obmyślić, aby chłopi choć raz na rok, choć w parafii (wesołość) z teatru coś widzieli i czegoś się nauczyli i szyku i oświaty nabrali. Przedewszystkiem zaś przemawia mówca przeciw specyalnym dotacyom dla panów dyrektorów Kotarbińskiego i Pawlikowskiego (2.000 i 8.000 koron). Panowie ci wprawdzie są sprytni pod względem wybierania artystek (wesołość), ale pieniędzy tych nie potrzebują, może w jednym wieczorze je wydadzą, a tymczasem Sejm odrzuca petycye biednych wdów i odmawia im skromnego zasiłku.

X. Stojałowski żądał również uprzystępnienia teatru dla ludu i wytykał, że na konkursie Wydziału krajowego nagrodzono sztukę „Jasiek sierota“, w której zabawna scena miłości między Jasiem a Zosią zupełnie nie dostosowana jest do tonu, w jakim takie rzeczy odbywają się na wsi, jest zupełnie nienaturalna i dla ludu niezrozumiała. Również mazurowanie w sztukach ludowych jest nieodpowiednie, bo chłop, który był tylko w szkole, sam już wystrzega się mazurowania i niemile go to uderza, gdy je słyszy. Mówca przemawia za tematami religijnemi w sztukach ludowych i wyraża życzenie, aby „Jasełka“ ktoś artystycznie obrobił. Również pożądanemby były widowiska pasyjne.

X. Wilczkiewicz podniósł, że teatra dzisiejsze szerzą tylko niemoralność. Mówca byłby za teatrami takiemi, któreby to szare życie wiejskie trochę mogły urozmaicić.

P. Małachowski odparł zarzuty p. Kramarczyka i przypomniał, że władze rządowe nie mogły pozwolić na dalsze przedstawienia w gmachu Skarbkowskim, bo nie odpowiada on warunkom ustawy. Jeżeli Lwów i Kraków wystawiły nowe budynki teatralne, to wyręczyły w tem kraj i społeczeństwo i słusznie, jeżeli otrzymują na to subwencye. Co się tyczy czynszu, to miasto Lwów zniżyło go na 2.400 kor., a wydaje na teatr rocznie 150.000 kor., więc nie ma wcale dochodu z tego przedsiębiorstwa.

P. Kramarczyk nie chce subwencyonować teatru także i dlatego, że wie, co się dzieje za kulisami. Skąd powziął tak dokładne o tem wiadomości, mówca nie wie, ale zapewnia go, że subwencyę daje się za to, co się dzieje na scenie, a to jest pożyteczne i dobre, i zyskało uznanie nawet komisyi szkolnej, która powiedziała, że dzisiejsze kierownictwo teatru lwowskiego jest wzorowe pod każdym względem. Mówca sądzi, że komisya szkolna i dla p. Kramarczyka powinna mieć pewną powagę,

Po końcowem przemówieniu referenta hr. Pinińskiego dział „teatra i sztuki piękne“ przyjęto.

Przy pozycyi 160 a. (zasiłek nadzwyczajny dla dyr. Pawlikowskiego 8.000 kor.) p. Kramarczyk zażądał skreślenia tej pozycyi, a dodał, że dla uznania zasług można zresztą wystosować p. Pawlikowskiemu uznanie na piśmie.

Marszałek: P. Kramarczyk stawia wniosek o wyrażenie uznania. Kto popiera ten wniosek? (Wesołość, podnosi się kilka rąk). Jest poparty.

P. Kramarczyk: Cofam mój wniosek.

Przy rubryce „Pomniki historyczne“ p. Huryk skarżył się, że kraj nie łoży równomiernie na konserwacyę starych cerkwi ruskich i ruskich pomników historycznych. Specyalnie żąda mówca datku na restauracyę starożytnej cerkwi w Haliczu.

Referent p. Górski zauważył, że petycyi o to nie było; komisya budżetowa w tym dziale w ogóle nad żadną petycyą nie przeszła do porządku, a w swych propozycyach polegała na orzeczeniu grona konserwatorów.

Rubrykę tę przyjęto.

Koniec posiedzenia o godz. 12 m. 45 w nocy. Następne dziś o 10 rano.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł japońskich).

Tokio 11 listopa. Biuro Reutera donosi: Słychać, że jenerał Stössel prosił Japończyków o zawieszenie broni, w jakim celu, niewiadomo. Potwierdzenia dotychczas brak, spodziewają się jednak tutaj, że Stössel będzie kapitulował, zanim właściwe miasto będzie zajęte.

Londyn 11 listodada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu: Przybyła tu dżonka, która dnia 6 b. m. odjechała z Liaoteszan. Ci, którzy nią przybyli opowiadają, że podczas odjazdu twierdza była gwałtownie ostrzeliwana. Nowe doki od kilku dni stoją w płomieniach. Okręty wojenne chronią się przez dzień koło „Złotej góry“. Główna linia rosyjskich fortów jest jeszcze nie naruszona. Załoga Portu Artura liczy jeszcze 9.000 obrońców.

Do *Daily Mail* donoszą z Czifu: Japończycy zajęli silne stanowiska, które zapewniają im zdobycie fortu, położonego na północ od półwyspu Tygrysiego.

Czifu 11 listopada. Według opowiadań Chińczyków, Japończycy podczas ataku na fort Iczszan ponieśli wielkie straty. Nad ranem dnia 5 i 6 b. m. Japończycy przedsięwzięli gwałtowne szturmy, które atoli zostały odparte. Podczas drugiego szturmu wpadł jeden granat do fortu Iczszan i zniszczył stacyę kontrolną dla min lądowych, wskutek czego miny te eksplodowały, przyczem 600 do 700 Rosyan zostało zabitych lub ranionych. Japończycy oddalili się bez strat.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 11 listopada. Do rosyjskiej agencyi telegraficznej donoszą z Mukdenu pod datą wczorajszą: Japończycy przeszli na lewym brzegu rzeki Hun do ofenzywy i obsadzili miejscowości: Utiansi, Ertczesy i Pausentun. Później zostali jednakże przez Rosyan odparci, poczem zajęli dawną linię obronną.

Petersburg 11 listopada. Admirał Skrydłow przybył wczoraj do Mukdemu.

Petersburg 11 listopada. Generał Sacharow telegrafował do sztabu generalnego. W nocy na 9 bm. ochotnicy strzelcy zaatakowali południową część miejscowości Linszinpu, oraz uderzyli na nieprzyjaciela, który oświetlił reflektorami rzekę Szah. Japończycy usiłowali zaatakować skrzydło oddziału, ustawione koło Linszinpu, ale zostali odparci. Strzelcy niepokoili wczoraj nieprzyjaciela na całym froncie. Dnia 9 bm. panował wszędzie spokój, tak samo noc z 9 na 10 b. m. minęła stosunkowo spokojnie.

Londyn 11 listopada. Do *Standarda* donoszą z głównej kwatery Kurokiego: Rosyanie utrzymują nieprzerwanie ogień armatni bez szczególnego powodzenia. Położenie niezmienione.

Rada miasta Lwowa.

Lwów 11 listopada.

(Znów wspomnienie pośmiertne — Sprawy dorożkarskie. — Walka gminy z administracyą podatków. — Sprawy szkolne. — Rekursy budowlane. — Licytacya w izraelicki Sądny Dzień. — Kucie koni miejskich).

Znów wspomnieniem pośmiertnem zagaił p. prezydent wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej. Gorących słów p. prezydenta, poświęconych pamięci Karola Brzozowskiego, wysłuchali radni stojąc; postawiony przez r. dra Roszkowskiego wniosek nagły o wmurowanie nad bramą domu, w którym mieszkał śp. Brzozowski, tablicy pamiątkowej z odpowiednim napisem, uchwalono bez dyskusyi.

Następnie r. Rucker zwrócił uwagę na niewłaściwe zarządzenie policyjne, zabraniające dorożkarzom podjeżdżania pod wyjście z dworca głównego, co jest nieprzyjemnem dla podróżnych, niosących zwykle mniej lub więcej ciężkie pakunki. Zaś r. Ihnatowicz słusznie oburzał się na dorożkarzy, którzy zanieczyszczają i rozwieszaniem rozmaitych worków z sianem itp. rzeczy psują estetyczny wygląd placu Maryackiego, upiększonego obecnie pomnikiem Mickiewicza. P. prezydent przyrzekł odnieść się do dyrekcyi policyi o wydanie odpowiednich zarządzeń w jednej i drugiej sprawie.

Imieniem sekcyi gazowej przedstawił r. dr. Aszkenaze wniosek o upoważnienie syndyka miejskiego do wniesienia do Trybunału administracyjnego rekursu przeciw wymiarowi podatku od gazowni miejskiej. Wniosek sekcyi uchwalono. O podatek od gazowni toczy gmina z administracyą podatków walki jeszcze od roku 1899. Wywalczyła już zredukowanie dawniej wymierzonych podatków w sumie przeszło 60.000 koron do dwudziestu kilku tysięcy. Ten wymiar jednakże jest jeszcze za wysoki, chodzi bowiem o to, że administracya podatków uważa wiele pozycyi dochodów gazowni za dochody zarobkowej spekulacyi, podczas gdy one nimi nie są.

Dalej na wniosek r. Próchnickiego uchwalono zrównać pobory tercyanów szkół realnych z poborami tercyanów szkół ludowych, którzy dotąd mieli pensye wyższe od tamtych. Uchwalono dalej również z referatu r. Próchnickiego zaprenumerować dla miejskich szkół ludowych 34 egzemplarzy czasopisma pedagogicznego *Rodzina* i *Szkoła* kosztem 204 koron rocznie i utworzyć przy szkole imienia Czackiego kurs dla analfabetów pod warunkiem, że zapisze się nań najmniej piętnastu uczniów. Uchwalono w końcu tym nauczycielom, którzy w szkołach miejskich w braku katechetów wykładają religię, wypłacać w przyszłości po 40 koron rocznej remuneracyi od każdej godziny tygodniowo, której udzielają ponad obowiązkową liczbę godzin. Będzie to również stosować się i do nauczycieli religii niekatolickich.

Po powzięciu bez dyskusyi drugiej uchwały w sprawie sprzedaży parceli w Brzuchowicach państwu Winiarzom, zdał p. prezydent Małachowski przewodnictwo wiceprezydentowi p. Michalskiemu. Załatwiono trzydzieści kilka rekursów budowlanych i przystąpiono do zatwierdzenia oferty pana Kintzego na dostawę paszy i słomy dla koni używanych do miejskich zaprzęgów. Sprawa ta wywołała długą i obszerną dyskusyę, mimo, iż była już raz przed kilkoma tygodniami żywo na posiedzeniu Rady omawianą. Stało się bowiem — jak to już w swoim czasie wspomnieliśmy — że licytacyę ofertową na tę dostawę rozpisano na izraelickie święto Sądu Ostatecznego, a jest to rzeczą znaną, że takiemi dostawami trudnią się przeważnie żydzi. Efekt więc był taki, że w najniższej ofercie, która się na licytacyi utrzymała, przecież ceny jeszcze były niestosunkowo wysokie. W swoim czasie, wobec tego przez r. Jonasza postawiony, wniosek o unieważnienie tej licytacyi upadł.

Przedsiębiorstwo kucia koni miejskich oddano p. Hauerowi, niższą znacznie ofertę p. Rychlika odrzucono, gdyż kuźnia jego jest zbyt dalego od miejskich stajni. Rozpoczęto potem referat dalszych rekursów budowlanych, lecz z powodu braku kompletu musiał p. wiceprezydent zamknąć posiedzenie.

Sejm.

(30 posiedzenie z dnia 11 listopada).

Początek o godz. 10 m. 20. Po odczytaniu interpelacyj i odpowiedzi komisarza rządowego na kilka interpelacyj natury lokalnej i osobistej przystąpiono do porządku dziennego.

Z porządku dziennego odesłano do komisyi gminnej wniosek p. Leo o połączenie z Krakowem gmin, położonych w pobliżu. Komisya gminna ma jutro zdać sprawę z tego wniosku. Uchwalono wezwać rząd o upaństwowienie wyższej szkoły handlowej w Krakowie. Na wniosek p. Merunowicza polecono Wydziałowi krajowemu, aby przedłożył wnioski w sprawie uzupełnienia ustawy o zakładaniu i utrzymywaniu szkół ludowych i o konkurencyi parafialnej, tudzież wezwano rząd, aby przyśpieszył budowę budynków rządowych w Galicyi i ażeby budowy te były wykonywane przez przedsiębiorstwa i siłami krajowemi.

Wezwano następnie rząd do ścisłego zastosowania przepisów o rejonach fortecznych, oraz do stosownej rewizyi tych przepisów.

Przyjęto sprawozdanie Wydziału krajowego o sprawach górniczych, polecono Wydziałowi, aby starał się o stacyę doświadczalną dla produktów naftowych i dla przyrządów wiertniczych i wezwano rząd o urządzenie wydziału górniczo-hutniczego w Politechnice lwowskiej.

Załatwiono następnie kilka petycyi prywatnych — poczem w dyskusyi nad sprawozdaniem komisyi kolejowej w sprawie objęcia przez krajowy fundusz kolejowy akcyi pierwszeństwa kolei lokalnej Złoczów - Sassów-Usznia, p. Kolischer gorąco popierał proponowane rezolucye, wyrażające na razie „platonicznie“, że Sejm uznaje, iż kolej ta ma ogólno-krajowe znaczenie, a nie kosztujące kraj ani centa!

P. Cieński nie przeczył, że mogą być w tej sprawie angażowane także ogólne interesy kraju, ale nadmienił, że interesy te jeszcze nie zostały zbadane. Np. kolej prowadząca do cukrowni, zawsze jest korzystna dla ludności okolicznej, ale co do kolei prowadzącej do papierni, to nie jest tak jasne. A uchwalanie, że kolej jakaś jest pożyteczna, już wiąże Sejm.

P. Kolischer odpowiedział, że jeżeli w sprawie, w której rząd przyznał już 800 000 kor., Sejm dopiero chce rzecz badać, to stanowisko posłów polskich w Wiedniu staje się bardzo trudnem. P. Cieński mówił, że kraj nasz jest rolniczy. Niestety, tak nie jest, bo my nie produkujemy zboża na eksport, ale ledwie tyle, ile nasza ludność potrzebuje. Mówi się tyle o popieraniu przemysłu, a w tym razie, tak tanim kosztem, gdzie idzie tylko o platoniczną miłość, nie chce się dla tego przemysłu nic zrobić. Bo uchwała o pożyteczności tej kolei dla kraju bynajmniej nie pociąga tego za sobą, aby wydano choć jeden cent z funduszów krajowych.

Rezolucyę p. Kolischera uchwalono.

W dalszym ciągu szczegółowej dyskusyi budżetowej uchwalono bez dyskusyi rubryki „bezpieczeństwo publiczne“ (647.218 K.) „wydatki na drogi (2,831.884 K), na koleje żelazne (938.881 K.), budowle wodne i melioracye (1,957.264 K.), rozmaite wydatki na rolnictwo, obejmujące budżety krajowej komisyi dla spraw rolniczych, akademii rolniczej w Dublanach, licznych szkół rolniczych, lasowej, ogrodniczej itd., dalej wydatki na ogólne cele rolnictwa, subwencye dla Towarzystw rolniczych, dla Kółek rolniczych, na zalesienie wydm, na koszta komisyi komasacyjnych, na wydawnictwo czasopism itp. następnie wydatki na poszczególne cele rolnictwa (podniesienie hodowli bydła i gospodarstwa nabiałowego, podniesienie chowu koni włościańskich, owiec i kóz, chowu świń, drobiu, gospodarstwo rybne, uprawa tytoniu, ogrodnictwo itd.).

Wreszcie uchwalono jeszcze dotacye na organizacye spółek kredytowych wśród włościan i na zapobieganie klęskom elementarnym i łagodzenie ich skutków. Na cele górnictwa uchwalono wydatki 37.408 K., na przemysł i rękodzieła 665.124 K.

Przy pozycyi „Muzeum przemysłowe we Lwowie“ p. Michalski prosił, aby Wydział krajowy życzliwie zbadał sprawę dotacyi dla tego Muzeum. Mówca przedstawił, jak to gmina zawiodła się na przyrzeczeniach galicyjskiej Kasy oszczędności, które skutkiem katastrofy tej kasy okazały się płonnemi.

Na potrzeby rubryki „Długi krajowe“ uchwalono 2,939.600 K. W końcu przyjęto jeszcze rubrykę „wydatków rozmaitych“ (459.291 koron)

Uchwalono następnie dochody oraz fundusze samoistne. Na tem budżet ukończono, pozostaje jeszcze ustawa finansowa i rezolucye proponowane przez komisyę budżetową, te będą na porządku dziennym wieczornego posiedzenia.

Z kolei dokonano wyborów.

Do Komisyi apelacyjnej dla podatku osobisto-dochodowego (Z małej własności) wybrany zastępcą: Dr. Tadeusz Sołowij; (Z wielkiej własności): członkami: Stanisław hr. Stadnicki, Dr. Jan Hupka, zastępca: Dr. Witold Milewski: (Z kuryi miast i Izb handlowych): członkiem: Samuel Horowitz, zastępca: Henryk Schwarz; (Z całego Sejmu): członkami: Dawid Abrahamowicz, Adam hr. Gołuchowski, Józef Męciński; zastępcami: Dr. Władysław Czaykowski, Stefan Sękowski, Ignacy Podlewski. Do krajowej Komisyi powszechnego podatku zarobkowego: (Z małej własności): członkiem: Dr. Stefan Fedak, zastępcami: Dr. Jarosław Kułaczkowski, Jan Lewiński; (Z wielkiej własności): członkiem: Władysław ks. Sapieha; (Z kuryi miast i Izb handlowych): członkami: Stanisław Ciuchciński, Edmund Zieleniewski, zastępcą: Józef Rudnicki; (Z całego Sejmu): członkami: Karol Czecz-Lindenwald, Dr. Wincenty Kraiński; zastępcami: Adolf br. Brunicki, Karol Schayer.

Z kolei wybrano członkiem Wydziału krajowego z kuryi miast i Izb handlowych w miejsce ś. p. Romanowicza dr. Władysława Jahla, dotychczasowego zastępcę członka Wydziału krajowego.

Wreszcie przyjęto sprawozdanie komisyi szkolnej o czynnościach dep. I (sprawy stypendyjne, szkolne, naukowe i artystyczne).

Z izby sądowej.

Lwów, 11 listopada.

(*„Panama“ tłumacka przed sądem*).

Wczoraj popołudniu w dalszym ciągu postępowania dowodowego w sprawie oszustw ze zbożem, okazało się, iż rzeczy te są tak zawiłe, że niemożebnem jest stwierdzić, gdzie właściwie podziało się zboże, którego brak jest. Że zginęło, to pewne; lecz czy oddano je Regenstreifowi, czy ugrzęzło po drodze w czyich innych rękach, nie można stwierdzić. Zaś sprawa sprzeniewierzeń mleka wzięła pod pewnym względem dość korzystny obrót dla oskarżonych. Między innymi mianowicie stwierdzili znawcy, że z obliczenia na podstawie tego, iż tyle a tyle krów powinno dawać taką a taką ilość mleka dziennie, wynika brak w rachunkach kilkunastu tysięcy litrów mleka. Przypuszczano więc, że mleko to ktoś sobie przywłaszczył. Tymczasem z zeznań świadków okazało się, że gospodarka była tak niedbale prowadzoną, iż niemal wszystkie krowy były — jak mówią rolnicy — „zapuszczone“ z powodu zaniedbania stajen. Wobec tego możliwym jest z tej przyczyny znaczny ubytek mleka dziennie, który razem uczynił ów brak kilku tysięcy litrów.

Dziś rano rozpoczęto postępowanie dowodowe w sprawie nadużyć, jakich dopuścił się Regenstreif przez to, że w skarbie tłumackim kazał sporządzać dla dóbr swoich różne rzeczy do inwentarza naturalnie nic za to niepłacąc. Szkoda wyrządzona w ten sposób skarbowi tłumackiemu jest bardzo znaczną. Przesłuchanych będzie kilkunastu ludzi, którzy byli zajęci w skarbie tłumackim. Równocześnie rozpatruje sąd także sprawę starej i zepsutej młocarni, którą Regenstreif sprzedał skarbawi tłumackiemu za bardzo drogie pieniądze, podobno za kwotę znacznie wyższą, niż by taka sama młocarnia zupełnie nowa kosztować mogła.

KRONIKA.

Lwów 11 listopada.

Uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona Polski i polskiej młodzieży, odbędzie się w kościele XX. Jezuitów w niedzielę dnia 13 bm. w następującym porządku: O godz. 6 prymarya z wystawieniem Najśw. Sakramentu. O godzinie 7 X. kanonik Sapieha odprawi Mszę św. przed ołtarzem św. patrona dla młodzieży terminatorskiej, zorganizowanej w Stow. św. Stanisława. O godz. 8-mej uroczysta wotywa, o godzinie 9-tej odprawi Najprzew. X. arcybiskup Teodorowicz Mszę św. z nauką dla Sodalicyi Maryańskich. Na tę Mszę św. zaproszone są — wedle starej tradycyi — prezydyum i delegacya Rady miasta. Po przemowie X. arcybiskupa nastąpi błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. O godz. 10 Msza św. O godz. 11 Najprzew. X. arcybiskup Weber odprawi pontyfikalną sumę, w czasie której kazanie wygłosi X. wicerektor Weredyński. O godzinie 12 Msza św. O godz. 4½ popołudniu uroczyste nieszpory z kazaniem celebrować będą OO. Kapucyni z Zamarstynowa. Po nieszporach procesya i „Te Deum“.

Z pobytu arcyksięcia następcy tronu w Łańcucie w dniach 7, 8 i 9 listopada otrzymujemy następującą relacyę:

Na polowaniach na bażanty i kaczki dnia 7 i 9 (pierwszego dnia w trzy godziny w ośm strzelb, zaś drugiego dnia w cztery godziny w dziewięć strzelb) ubito 2850 sztuk, z czego Następca Tronu, znakomicie strzelając, sam ubił 865 sztuk. Prócz tego polowano we wtorek dnia 8 go w rewirze Wydrze w dziewięć strzelb na lisy, przyczem ubito 40 lisów, dużego dzika, pięć rogaczy i kilkadziesiąt zajęcy, z czego Następca Tronu ubił dużego dzika, jedenaście lisów i kilkanaście zajęcy. We wtorek w wielkiej sali, wspaniale oświeconej, zasiadło do obiadu czterdzieści osób. Muzyka 80-go pułku, pod dyrekcyą znakomitego kapelmistrza Fuchsa, przygrywała podczas obiadu.

We środę wieczorem odjechali Najdostojniejsi goście w doskonałych humorach do Wiednia, odprowadzeni na dworzec przez gospodarza i jego małżonkę.

Klub konserwatywnych posłów sejmowych zebrał się wczoraj na wspólny tradycyjny obiad. Drugi wiceprezes p. Bobrzyński wzniósł w wymownych słowach toast na cześć zaproszonych pp. Namiestnika i Marszałka krajowego, których zgodnemu współdziałaniu Sejm zawdzięcza świetne tegoroczne rezultaty. Zyczeniem, aby ta harmonia trwała dziesiątki lat, zakończył p. Bobrzyński swój toast, który obecni z zapałem wychylili.

P. Marszałek odpowiedział toastem na cześć posła Bobrzyńskiego. Słowa o zasługach p. Bobrzyńskiego i o tem piętnie, które na ostatniej, obecnie dobiegającej kresu sesyi sejmowej wycisnął, przyjęli obecni gorącemi oklaskami.

Uczestnicy obiadu postanowili wysłać telegramy do prezesa Koła krakowskiego p. Dunajewskiego i I-go wiceprezesa p. Stan. Tarnowskiego.

Pogłoska o chorobie cesarza Wilhelma. Z Wiednia donoszą, że tam na giełdzie rozeszła się wczoraj pogłoska, iż cesarz Wilhelm ciężko zachorował.

Odczyt hr. Wojciecha Dzieduszyckiego przyniósł dochód 589 kor. 80 hal. Po strąceniu kosztów w kwocie 82 kor. 60 hal., czysty dochód wynosi 507 kor. 20 hal.

Zawdzięczając ten pierwszy zasiłek na założenie Taniej kuchni ludowej hr. Wojciechowi Dzieduszyckiemu składamy mu tą drogą szczere Bóg zapłać, zwłaszcza, że mimo prac sejmowych poświęcił na ten cel swój znakomity odczyt. Dziękujemy też wszystkim łaskawym ofiarodawcom, którzy nadatkami wsparli fundusz Taniej kuchni ludowej. W ciągu zimy Tania kuchnia będzie otwarta. Dalsze datki będą z wdzięcznością przyjmowane.

W imieniu komitetu: *Kazimierzowa Laskowska.*

Koncerty niedzielne w Filharmonii. Celem rozbudzenia zamiłowania do muzyki i podniesienia poziomu estetycznego wykształcenia młodzieży wszystkich zakładów naukowych, postanowiła Dyrekcya Filharmoni urządzać w niedziele popołudniu koncerty, któreby umożliwiły wychowankom wszelkich zakładów naukowych popis publiczny. Koncerty te obejmować będą produkcye w zakresie muzyki instrumentalnej i wokalnej, oraz deklamacyi.

Zgłoszenia, jedynie za pośrednictwem Dyrekcyi zakładów naukowych, albo też rodziców przyjmuje kancelarya Filharmonii. — Dyrekcya zastrzega sobie odbycie próby wobec rzeczoznawców i ostateczną decyzyę co do poszczególnych popisów.

Pierwszy koncert niedzielny popołudniowy odbędzie się dnia 20 b. m.

Zachowanie polskiego majątku — w polskich rękach. Wieś szlachecka Ujazd w powiecie gnieźnieńskim, obejmująca 900 morgów obszaru znakomitej pszennej ziemi, z okazałymi budynkami i ślicznym pałacem, dotychczasowa własność pana Tadeusza Jańczakowskiego z Dziedkowa, przeszła mocą kupna na własność domu bankowego Drwęski & Langner w Poznaniu. Ujazd, który uchodzi za jeden z najlepszych majątków w Gnieźnieńskiem, sprzedanym będzie dalej i to w całości, lub też w parcelacyi, lecz tylko Polakom. Jest to już piąty majątek w powiecie gnieźnieńskim, który dzięki zabiegom firmy Drwęski & Langner ostaje się w rękach polskich, a mianowicie: Podarzew, Ujazd, Gurowo, Gniewkowo i Brudzewko, z tych trzy ostatnie wydobyto z rąk niemieckich.

† **Konstanty Pierożyński**, radzca namiestnictwa i referent Rady szkolnej krajowej, zmarł

wczoraj we Lwowie po krótkiej słabości na zapalenie ślepej kiszki. Prawością charakteru i niepospolitemi zaletami towarzyskiemi zjednał on sobie ogólny szacunek w szerokich warstwach społeczeństwa lwowskiego. Cześć jego pamięci!

Edward Gniewosz, szef sekcyi, wiceprezydent Rady nadzorczej fundacyi bar. Hirscha w Wiedniu, zrezygnował z godności wiceprezydenta rady nadzorczej wspomnianej fundacyi, z której zupełnie wystąpił. P. Gniewosz oświadczył, że nie zgadza się na obecny sposób administrowania tą fundacyą i nie może brać z tego powodu na siebie odpowiedzialności.

Konkurs na posag w kwocie 400 K. z fundacyi śp. Stefana hr. Zamoyskiego, rozpisuje Towarzystwo urzędników prywatnych. Ubiegać się o niego mogą dziewczęta w wieku 16—24 lat, sieroty po członkach tego Towarzystwa. Podania do 30 grudnia.

Związek rolniczy. W poniedziałek dnia 14 b. m. o godzinie 8-mej wieczorem odbędzie się w sali Hotelu francuskiego zebranie Związku rolniczego. Przedmiotem obrad będzie: „Słownictwo rolnicze polskie", referent dr. Szyszyłowicz i dr. M. Grabowski, „Włości rentowe", referent dr. H. Sawczyński. Współudział gości pożądany.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: Pp. Jan hr. Szeptycki 50 koron. Przełożeństwo obszaru dworskiego Wierzbowice Ad. Cz. 10 kor. i H. B. 10 kor. Stefania Marya P. 5 kor. (na intencyę P. B. wiadomą). H. B. 1 pierścionek z brylantami, 2 kolczyki, 1 broszka (na intencyę M. B. wiadomą). Zofia Olpińska 1 broszka, 4 kolczyki, 1 pierścionek. M. W. 2 korony. Baurowicz 1 obrączka, 1 sygnet. Marya Obmińska 2 korony. Zygmuntowa Piątkowska 1 broszka, 2 kolczyki. Rozalia Niewiadomska 7 sznurków korali (na intencyę pocieszenia), 1 broszka, 1 naparstek, 2 monety, 5 drobnostek, 2 korony (za zdrowie wnuczka). Justyna Lugaric 10 kor. Cecylia Kopystyńska 3 bransolety, 1 moneta. Stanisława Kalinowska 1 bransoleta, 1 broszka, 1 kolczyk. J. W. i F. K. 4 korony, 96 hal (na intencyę pociechy w strapieniu). Juluś Mewak 1 korona. Tadeusz i Maryla Oborscy 2 korony. N. N. 2 kor. E. Kutowski 2 obrączki, 2 spinki. Jadwiga Budzińska 2 broszki, Paweł Lisowski 1 kor. Marya Rojecka 5 koron (poleca M. B. siebie z rodziną). Paulina Szajnocha 2 kor. Zygmunt Stanisławski 1 kor. N. N. 4 kor. Julusia, Maniusia i Jerzyk Jaworscy 10 kor. Albina Ładoś 10 kor. (z prośbą o zdrowie dzieci). Stefania Kosińska 2 obrączki. Andrzej Kurzniek 20 franków. Marya ks. Świdrygiełło-Świderska 4 dukaty. Marya Pasakas 10 kor. N. N. 10 talarów, 1 zegarek, 1 bransoleta. Anna Kościókowa 1 pierścionek. N. N. 2 obrączki. J. J. 1 obrączka. N. N. 1 obrączka, 2 kolczyki. N. N. 1 naszyjnik z korali, 2 breloki, 2 kor. (z prośbą o zdrowie). Stefania Mielecka 1 krzyżyk, 2 kolczyki, 1 pierścionek, 4 ułamki. N. N. 2 obrączki, 2 kolczyki, 2 ułamki. Aniela Stein 1 krzyżyk, 1 obrączka. Benigna Sawicka 1 klamra złota, 1 bransoleta, 1 szpilka. Adamowa księżna Sapieżyna 1 brosza. Pokotowska 2 kolczyki, 2 korony (na intencyę wysłuchania modlitw). A. H. 1 pierścionek (na intencyę M. B. wiadomą). Szczęsny O. 20 marek w złocie (na intencyę zdrowia). N. N. 1 łańcuszek, 2 kolczyki (na intencyę wyzdrowienia). N. N. 8 monet. A. P. 2 pierścionki, 1 drobnostka. Józefa Reizendorf 2 korony, 1 bransoleta, 4 kolczyki. Stanisława Patraszewska 1 bransoleta, 10 kolczyków, 1 pierścionek, 2 spinki, 2 broszki, 10 koron (na intencyę M. B. wiadomą). Marya Kopaczowa 3 kor. (na intencyę błogosławieństwa dla dzieci). N. N. 2 kolczyki. Eleonora Jaśkiewicz 4 korony. Kazimiera Gintowt Ubyszowa część medalionu złotego. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska, ulica Kraszewskiego l. 7, parter, w godzinach od 3 do 5 pop.

Wiadomości z Królestwa. W podróży podjętej celem przeglądu wojsk zatrzymał się Mikołaj II — jak to już wczoraj doniósł telegram — w Łowiczu. Tam przedstawiła mu się deputacya złożona z 22 wybitnych przedstawicieli obywatelstwa. Według programu podróży, miał się car po przeglądzie wojsk udać o godz. 4tej koleją do Suwałk, nie zatrzymując się po drodze w Warszawie.

Ostatnie listy z Warszawy donoszą, że panował tam onegdaj spokój zupełny, mimo poczynającej się branki.

Przed kilku dniami obiegała Warszawę pogłoska, iż w dniu Zadusznym dwóch urzędników starało się o wywołanie manifestacyi między tłumami zgromadzonymi na cmentarzu brudzieńskim. Oberpolicmajster, baron Nolken, ukarał, jak zapewniają, owych dwóch ajentów prowokacyjnych.

Powszechne wykłady uniwersyteckie W sobotę 12 bm. prof. dr. Jezienicki: Wierzenia i obrzędy religijne Greków starożytnych (z obrazami świetlnymi). Zakład chemiczny uniw. Długosza. Początek o godz. 6. — Doc. uniw. dr. B. Mańkowski: O wychowaniu domowem. Cz. I. Sala XIV uniw., św. Mikołaja 4, II p. Pocz. o godz. 7½.

Mianowania. Cesarz zamianował inspektora głównej fabryki tytoniu w Krakowie Wilhelma Köhlera starszym inspektorem fabryki tytoniu w Winnikach.

„Skała" lwowska urządza w niedzielę 13 b. m. wieczornicę dla członków i ich rodzin. Pocz. o godz. 7 wieczorem.

Małżeństwo rosyjskiego wielkiego księcia Pawła. Jak donoszą do berlińskiego *Börsen-courier*'a nadał regent bawarski książę Luitpold morganatycznej żonie wielkiego księcia Pawła tytuł hrabiny „von Hohenfelsen". Ponieważ car poprzednio już zgodził się na to nadanie tytułu hrabiowskiego żonie swego stryja, przypuszczają, że między carem a wielkim księciem zostaną napowrót nawiązane dawne dobre stosunki. W. ks. Paweł był po raz pierwszy żonaty z księżniczką grecką Maryą, która umarła przed trzynastoma laty. Przed dwoma laty zrobił wielki książę niespodziankę dworowi petersburskiemu, żeniąc się w Livorno z niejaką panią Pistelkors, zamężną już raz i rozwiedzioną, z domu Karnowiczówną. Pani ta była jedną z najwięcej podziwianych piękności w towarzystwie petersburskiem, z którego ją usunięto gdyż stosunki jej z wielkim księciem Pawłem były zbyt głośne i wyzywające. Mąż jej, pułkownik rosyjski, rozwiódł się z nią. Ponieważ w rodzinie carskiej obowiązuje prawo, że członkom jej żenić się nie wolno jest bez pozwolenia cara, małżeństwo W. księcia Pawła unieważniono i pozbawiono go wszystkich rosyjskich godności wojskowych, a posiadał ich sporo: był generał-adjutantem, szefem korpusu gwardyi, właścicielem grodzieńskiego pułku gwardyjskich ułanów i 79 pułku piechoty. Wkrótce potem i rząd niemiecki pozbawił go godności szefa brandenburskiego pułku kirasyerów. Wielki książę przemieszkiwał z żoną w zimie w Paryżu, w lecie w niemieckich kąpielach. Właśnie w tym roku podczas pobytu swego w Kissingen czynił starania o nadanie żonie swojej tytułu, który teraz otrzymała.

Skrzypce Paganiniego. W Genui dnia 16 maja 1903 r. grał Hubermann w ratuszu tamecznym. A oto jak do tego przyszło: Paganini testamentem zapisał rodzinnemu miastu skrzypce swoje, te skrzypce, które świat cały przez tyle lat czarowały i do szału uwielbienia doprowadzały. Genua z wdzięcznością i pietyzmem przyjęła podarunek, dzieło słynnego Guarneriusa del Geruza, za które amerykański syndykat ofiarował 100.000 dolarów. W sali tak zwanej „czerwonej", w murze, urządzono rodzaj szafki, obitej niebieskim aksamitem, w której przyrząd w formie liry, podtrzymuje tę cenną pamiątkę. Pod wpływem tryumfalnego, rzec można, pochodu przez całe Włochy skrzypka polskiego, Bronisława Hubermana, rada miasta Genui zaprosiła słynnego naszego artystę, uważając go za godnego następcę Paganiniego, by przybył do tego miasta i wlał duszę swą artystyczną w martwe te, pod kloszem szklanym spoczywające skrzypce.

Huberman, posłuszny wezwaniu, przybył. Wydobycie nieocenionego instrumentu odbyło się prawie ceremonialnie, gdyż przy asystencyi prefekta miasta Genuy, burmistrza, radzców miejskich i licznej publiczności. Otworzono urnę kryształową, w której skrzypce spoczywały. Hubermann naciągnął nowe struny i zagrał „Ciacconna" Bacha, potem Szuberta, Szopena, a w końcu „Tańce czarownic" Paganiniego. Przez całą godzinę czarował słuchaczy. W końcu, skrzypce napowrót z całym pietyzmem do urny włożono i spisano akt urzędowy.

Sądownictwo chińskie. Naczelny lekarz polskiego oddziału sanitarnego w Charbinie dr. Kazimierz Orzeł, pisze w liście datowanym z 11-ego października b. r.:

„Wczoraj byliśmy z hr. Orłowskim na posiedzeniu sądu chińskiego. Ogromnie było ono interesującem. W dziedzińcu okolonym parterowemi budynkami w czysto chińskim stylu, główny sędzia, otoczony mnóstwem urzędników i wojskowych chińskich, sprawował swój urząd z nadzwyczajną powagą.

Pierwszy delikwent skazany został na dziesięć uderzeń bambusem, które doraźnie przed naszemi oczyma wykonano. Dwóch innych delikwentów, chunchuzów, którzy w wielkiej bandzie rozbijali w okolicy Charbina, miano skazać na ścięcie, ale wstrzymano się z wyrokiem, aby jeszcze zbadać nowych świadków.

Po posiedzeniu zaproszono nas do salonu, gdzie spożyliśmy śniadanie razem z dygnitarzami chińskimi, z których część mówiła po rosyjsku lub po francusku.

Jestem zachwycony taktem i uprzejmością wykształconych Chińczyków. Po tej wizycie udaliśmy się do wielkorządzcy chińskiego w Charbinie. Ten również uprzejmie nas przyjął, częstował szampanem i obiecał odwiedzić dziś, dnia 12 października, przed godziną 3-cią nasz oddział sanitarny".

Zmarli. W Krakowie dr. Maryan Kalinowski, sędzia powiatowy w Zatorze, przeżywszy lat 35. — W Lainz pod Wiedniem, Gustaw Korczak Kotowicz, pułkownik 56 p. p.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 1, w poł. + 3. Bar. 769. Podnosi się. Pogoda.

Przytomna małżonka.

— Żono, nie doprowadzaj mnie do ostateczności!.. Zastój w interesach i w dochodach, a ty znowu żądasz nowego kapelusza?

— Moją prośbę o kapelusz on nazywa ostatecznością! A ja właśnie miałam zamiar przy tej sposobności poprosić także o kupno nowego okrycia.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Gniazdo jaskółek," operetka w 3 a. Maurycego Ordonneau. — W sobotę po raz pierwszy „Lekkomyślna siostra," komedya w 4 aktach, napisał Włodzimierz Perzyński. — W niedzielę popołudniu „Druciarz," operetka Lehara. Wieczorem „Lilith," bajka J. Germana. Ostatni występ. M. Tarasiewicza.

Colosseum w pasażu Hermanów. Od 1-go listopada codziennie wspaniałe przedstawienia gimnastyczne, Bioskop Oesera, oraz polska jednoaktówka „Pajacyki" W. Rapackiego syna.

Literatura i sztuka.

* **Z operetki**. Dzisiejsze operetki wyrobiły sobie sławę nienajlepszą dzięki swoim librecistom, ale pan Ordoneau, librecista „Gniazda jaskółek", usilnie starał się stworzyć coś, co zająć publiczności nie może.

Na stacyę pocztową w Wersalu przybył pan Pankracy, ekonom jakiegoś folwarku, należącego do pensyonatu zwanego „Gniazdem jaskółek". Ma on odwieść do pensyonatu wnuczkę profesora Plantawoniusa, Modestę, którą profesor pragnie ukryć przed natrętnym studentem Brignolem. Na stacyę przybywa kilka innych osób. Więc ze swoim służącym, exaktorem, przybywa inny student p. Ballivet, mający narzeczoną w owym pensyonacie, którą chciałby stamtąd uprowadzić. Przychodzi excyrkówka Pomponetta, która teraz ma jakąś trupę teatralną i grywa „z powodzeniem" po pensyonatach jakieś legendy o świętych. Tymczasem pan Pankracy upija się. Z tego korzysta służący Balliveta i gdy na stacyę przybywa profesor Plantowonius z wnuczką, przedstawia mu się za ekonoma z „Gniazda jaskółek", wprowadza go w błąd i wyprawia do Paryża. Sam przebiera się za niego, a swojego pana za jego wnuczkę Modestę i jadą razem do pensyonatu. Niebawem przybywa student Brignol z kilkunastoma kolegami, a Pomponetta, która ma właśnie dać przedstawienie w „Gnieździe jaskółek", przebiera ich za mnichów, by w tem przebraniu wprowadzić do pensyonatu. Dla „podniesienia" efektu jest jeszcze taka kombinacya, że ów exaktor, obecnie służący Balliveta, jest exmężem Pomponetty. W akcie drugim jesteśmy w pensyonacie. Więc mamy przed sobą pensyonarki, trupę Pomponetty, studentów, poprzebieranych za mnichów i Balliveta, przebranego za pensyonarkę. To ostatnie przebranie jest główną spekulacyą autora, gdyż nastręcza tenorowi możność śpiewania fistułą dla naśladowania sopranu, a autorowi sposobność do upstrzenia scen w niemożliwie niesmaczne dowcipy. Przybywa teraz prawdziwy profesor Plantawonius. Sobowtór jego nazywa go oszustem. Przełożona pensyonatu wzywa policyę. Modesta namówiona przez Brignola powiada, że dziadek jej jest oszustem, a nie służący Balliveta, a ona sama nie jest kobietą, tylko przebranym Ballivetem, na dowód tego śpiewa różne piosenki, odpowiednie w ustach młodego studenta i tańczy z Pomponettą Cake-Walk'a. Wszystko mogłoby się teraz skończyć, lecz autorowi potrzeba aktu trzeciego, więc indagacya policyjna przeciąga się jeszcze na jeden akt. Wreszcie kończy się wszystko oburzeniem przełożonej pensyonatu i wydaleniem zeń wszystkich winnych całej awantury, czego oni właśnie najwięcej sobie życzą. Operetka jest tedy luźnym zlepkiem najniemożebniejszych niemożebności, okraszonych niedowcipnymi dowcipami, trywialnie tłustemi lub wysoce niesmacznemi, jak np. wszystkie dowcipy z legendami o świętym Sebastyanie. Reżyserya lwowska poczyniła, zdaje się, wiele skreśleń, zrobiono ich jednak za mało i zrobiono niestarannie, tak, że wyraźne ślady skreślonych miejsc pozostały w dalszych dyalogach. I tak niezabawne libretto jest przez to jeszcze nudniejszem, że obie luźnie zupełnie ze sobą połączone historye studenta Brignola i drugiego Balliveta, są właściwie powtórzeniem jednej i tej samej rzeczy.

Do tego libretta przez pana Herblay'a dorobiona muzyka harmonizuje z niem, przynajmniej w tym kierunku, że jest mało zajmującą. Do najlepszych jeszcze momentów należy męski chór mandolinistów, i następny mięszany chór w scenie kończącej akt pierwszy i w akcie drugim walc tańczony z figurami przez panią Kliszewską i pana Lelewicza, Cake-Walk, który tańczą pani Miłowska i Kliszewska, sekstet w tym samym akcie i arya pani Kliszewskiej, zaś w akcie trzecim melodyjna arya, odśpiewana przez panią Okońską, i w tym samym akcie walc tańczony przez cztery osoby.

Wykonawcy czynili, co tylko mogli, żeby własnym humorem nadrobić brak jego w librecie. Dyrygent p. Elszak także nie skąpił starań, przyśpieszał tempo i starał się nadać muzyce pewną żywość, której jej tak dotkliwie brakowało. Oklaski zbierała pani Kliszewska i pani Miłowska. Znakomitym był p. Lelewicz i również p. Malawski, którego śpiew ma wiele cech prawdziwie artystycznych. Na wyróżnienie zasługują pani Kasprowiczowa, Okońska i p. Paszkowski. P. Czerwiński, który w przebraniu pensyonarki śpiewał fistułą, zbierał zasłużone brawa.

Z Filharmonii lwowskiej donoszą: Dnia 22 b. m. we wtorek odbędzie się koncert słynnego tenora Werner Albertiego, który po występach w Berlinie, zaangażowany został na szereg występów w Ameryce. W ostatniej chwili udało się dyrekcyi sprowadzić tego artystę do naszego miasta na jeden jedyny koncert, który melomanów naszych pod każdym względem zadowoli.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 9 listopada.

(Z.) Zwycięstwo wyborcze Roosevelta wywołało wprawdzie na wszystkich targach, a więc i na tutejszym, jak najlepsze wrażenie, wszelako nie da się ono nawet w przybliżeniu porównać z tem, co się dziś działo na giełdach nowojorskiej i londyńskiej. Istny szał zwyżkowy zapanował na obu tych targach; londyńską giełdę otwierają o 11 godzinie przed południem, tymczasem już o godzinie 8 rano wielkie tłumy spekulantów giełdowych zalegały plac przed gmachem giełdy i prowadziły ożywiony handel w walorach amerykańskich. Na giełdzie nowojorskiej zaś suma dokonanych dziś transakcyi była tak wielką jak jeszcze nigdy od czasu istnienia tej giełdy. W ciągu pierwszej zaraz godziny po otwarciu giełdy suma zakupionych przez spekulacyę akcyi wynosiła 725.000 sztuk. Kolosalne zwyżki kursowe osiągnęły zwłaszcza walory kolei amerykańskich i rozmaitych trustów, gdyż wybór Roosewelta oznacza, że obecne stosunki, które już się wżyły, potrwają i nadal i że zatem w ciągu najbliższego czterolecia nie grozi trustom żadne niebezpieczeństwo.

Wśród tutejszych spekulantów giełdowych wciąż utrzymuje się obawa, iż cło od żelaza surowego zniżone zostanie w nowym traktacie handlowym z Niemcami, dlatego też panuje wciąż bardzo przygnębione usposobienie na targu walorów żelaznych. Zresztą śledzi giełda z wytężoną uwagą przebiegu konferencyi ministeryalnych z hr. Posadowskim, chociaż zdana jest przeważnie tylko na domysły, gdyż autentycznych wiadomości o przebiegu tych pertraktacyi nie ma. Punkt ciężkości ich przeniesiono obecnie do Pesztu, dokąd udali się hr. Posadowski, hr. Gołuchowski, interesowani w sprawie traktatu handlowego ministrowie austryaccy, tudzież ambasador niemiecki w Wiedniu hr. Wedel i ambasador austryacki w Berlinie p. Szögyeny.

Styrya zaciąga nową pożyczkę krajową w sumie 12 milionów koron. O sfinansowanie jej ubiegały się cztery banki tutejsze, a mianowicie Bankverein, Unionbank, dolnoaustryackie towarzystwo eskontowe i centralny bank niemieckich kas oszczędności. Utrzymał się Unionbank, gdyż zrobił styryjskiemu Wydziałowi krajowemu najkorzystniejszą ofertę, obejmując całą tę 4-procentową pożyczkę w sumie 12 milionów koron po stałym kursie 99·10 za 100.

Od kilku dni panuje zarówno na tutejszym jak i na berlińskim targu znaczna haussa w akcyach fabryk dynamitu, gdyż mówią, że skartelowane fabryki niemieckie zamierzają znacznie podwyższyć ceny dynamitu. Dziś jednak donoszą z Berlina, że westfalsko-anhalcka fabryka, należąca do owego kartelu, stanowczo sprzeciwia się podwyższeniu cen. Jeżeli które przedsiębiorstwa, to z pewnością fabryki dynamitu nie potrzebują poprawiać swych finansów przez podwyższenie cen, bo i tak należą one do najrentowniejszych przedsiębiorstw przemysłowych. Np. austryacka fabryka dynamitu zapłaciła swym akcyonaryuszom za rok ubiegły dywidendę 17½%, to 70 koron od akcyi wartości nominalnej 400 koron. Wobec tego nie ma się czemu dziwić, że taka akcya „dynamitowa" wartości nominalnej 400 koron, kosztuje dziś na giełdzie 1520 koron.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 11 listopada. W Izbie deputowanych podczas dyskusyi nad traktatem rozjemczym francusko-angielskim, zabrał głos deputowany Pressensè i podniósł korzystny wpływ tego traktatu w sprawie znanej afery pod Hull. Następnie omawiał ogólną sytuacyę polityczną, ubolewając nad wojną na dalekim Wschodzie i wypowiedział zdanie, że nastąpi wkrótce chwila, w której Anglia, Francya i inne państwa podejmą się interwencyi i przeprowadzą zawarcie pokoju. Dalej wypowiedział życzenie przeprowadzenia ogólnego rozbrojenia i rzekł, iż Francya mogłaby pod tym względem pierwsza powziąć inicyatywę. (Oklaski na skrajnej lewicy).

Dep. Jaurès oświadczył, że chętnie poprze każde usiłowanie w sprawie pokoju, nawet gdyby chodziło o Niemcy. Przypomina, że Gambetta, chociaż zawsze trwał przy obronie narodowej, przypuszczał możliwość zbliżenia się do Niemiec.

Przy końcu posiedzenia prezydent gabinetu Combes przedłożył projekt ustawy o rozdziale Kościoła od państwa. Większość projekt ten nagrodziła oklaskami.

Budapeszt 11 listopada. Wczorajsze posiedzenie sejmu miało przebieg bardzo burzliwy. Po przyjęciu do wiadomości odpowiedzi hr. Tiszy w sprawie traktatów handlowych, izba przystąpiła do dalszej dyskusyi nad kwestyą regulaminu. Dep. Hok (z partyi Banffy'ego) zaatakował gwałtownie hr. Tiszę, zarzucając mu, że nie dotrzymał przyrzeczenia, danego w sprawie reformy wyborczej. Gdy hr. Tisza powstał, aby odpowiedzieć na ten zarzut, opozycya podniosła wielką wrzawę. Pomimo atoli tej wrzawy hr. Tisza zdołał oświadczyć, iż chce tylko w kilku słowach odpowiedzieć dep. Hokowi, który twierdził o niedotrzymaniu przyrzeczenia w sprawie reformy wyborczej. Jest to tak samo nieprawdziwem, jak wszystkie inne twierdzenia tego posła. Słowa te wywołały ponowną, wielką wrzawę, ale hr. Tisza, skończywszy swe przemówienie, natychmiast wydalił się z izby, gdyż był wezwany do Cesarza na posłuchanie. Na żądanie opozycyi prezydent zarządził posiedzenie tajne, które się przeciągnęło do godz. ½4-ej popołudniu, poczem obrady zamknięto.

Gorycya 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu Gorycyi p. Mazani wniósł interpelacyę, a p. Verzegnassi i tow. postawili wniosek nagły w sprawie zajść w Insbruku. P. Verzegnassi motywując swój wniosek uderzył w ostrych słowach na rząd z powodu nieuwzględnienia życzenia Włochów co do założenia uniwersytetu włoskiego w Tryeście. P. Prima (Słoweniec) oświadczył, iż Słoweńcy w tej sprawie będą głosowali razem z Włochami pomimo tego, że Włosi niejednokrotnie dopuszczali się gwałtów na ludności słoweńskiej w Gorycyi i Istryi. Podczas przemówień posłów włoskich, galerya wznosiła okrzyki: skandal! rozbójnicy niemieccy! i t. p. Wniosek p. Verzegnassiego uchwalono, a nadto uchwalono profesorom włoskim w Insbruku podziękowanie za pomoc, udzieloną studentom, a studentom włoskim uznanie za ich zachowanie się.

Petersburg 11 listopada. Aleksiejew przybył tu wczoraj przyjęty z wielkim zapałem. Zamieszkał w pałacu zimowym.

Londyn 11 listopada. Do *Daily Express* donoszą z Tientsinu: Chińczycy zamordowali w Kopangtse, nad koleją północno-chińską francuskiego misyonarza.

Wiedeń 11 listopada. Od wczoraj z małemi przerwami panuje tu silna burza, która wyrządziła liczne szkody. Kilka osób odniosło mniej lub więcej ciężkie obrażenia.

Waszyngton 11 listopada. Zarząd marynarki zażąda na najbliższym kongresie upoważnienia do budowy trzech pancerników, 5 krążowników, 6 kontrtorpedowców, 6 torpedowców, i dwóch okrętów węglowych kosztem 41,300.000 dolarów.

Praga 11 listopada. Komitet wykonawczy młodoczeski po wysłuchaniu sprawozdań pp. Pacaka i Stransky'ego uznał jednogłośnie, że niema powodów do zmiany stanowiska delegatów czeskich wobec rządu.

Grac 11 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu styryjskiego przy pierwszym tytule budżetu odczytał marszałek odnośny wniosek posłów słoweńskich. Gdy wniosek ten uzyskał dostateczne poparcie, powstał namiestnik i oświadczył, iż z najwyższego rozporządzenia sesyę sejmową odracza. Wśród wielkiego poruszenia posłów, marszałek zamknął posiedzenie.

(Depesze popołudniowe)

Petersburg 11 listopada. *Nowosti* donoszą: Minister spraw wewnętrznych ks. Światopełk-Mirski przyjmując deputacyę gmin żydowskich oświadczył jej, że podług jego zdania należy dążyć do ideału równouprawnienia wszystkich klas ludności.

Paryż 11 listopada. Sędzia śledczy przesłuchał ministra wojny Andrégo, który oświadczył, że podtrzymuje skargę przeciw Syvetonowi. Minister opisał zajście i zapewnił, że z powodu uderzenia Syvetona tylko lekko zaniemógł.

Tryest 11 listopada. Wczoraj wieczór przyszło tu ponownie do demonstracyj, w których brało udział około 2000 osób.

Namiestnik ks. Hohenlohe przez 2 godziny znajdował się na ulicach miasta, w punktach najbardziej zagrożonych, aby się przekonać o zachowaniu się policyi. W kilku miejscach przyszło do starcia. 10 osób jest rannych od uderzeń kijem lub kamieniami. 22 osób aresztowano, z tych 11 wypuszczono na wolną stopę.

Monachium 10 listopada. Onegdaj srożyła się tu gwałtowna burza i wyrządziła wielkie szkody. Silny wicher rzucił pewną dorożkę o mur, przyczem trzy jadące w niej osoby wypadły z niej i poraniły się.

Londyn 11 listopada. Do Biura Reutera donoszą z Pretoryi: Król Edward wyraził życzenie, aby zwłoki Krügera podczas przybycia do Kapstadtu i Pretoryi powitane były z honorami królewskimi. Podczas pogrzebu dane będą salwy moździerzowe.

Wojna.

Londyn 11 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Czifu pod datą wczorajszą: Japoński torpedowiec zatrzymał dżunkę, płynącą z Portu Artura do Czifu. W dżunce tej jechało dwóch Chińczyków i jeden Hindus; wieźli oni urzędowe depesze, które im Japończycy odebrali. Załoga fortu Sangszunszan — jak opowiadają Chińczycy, licząca 160 ludzi, stopniała do połowy.

Londyn 11 listopada. Do *Standardu* donoszą z Szangaju, że otwarcie kolei Seul-Fuzan nastąpi jutro. Podróż z Tokio do Seul trwać będzie teraz tylko 40 godzin.

Londyn 11 listopada. Według wiadomości z Kanei, 5 krążowników, 8 kontrtorpedowców i 7 okrętów przewozowych floty baltyckiej, przybyło wczoraj do zatoki sudajskiej.

Londyn 11 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tientsinu pod datą wczorajszą: Rosyjskie okręty w Porcie Artura muszą z powodu ognia japońskiego ciągle zmieniać swe stanowiska. Wobec tego oczekują nowej próby ucieczki floty rosyjskiej z portu.

Londyn 11 listopada. Do *Daily Telegraph* donoszą z głównej kwatery jenerała Oku pod datą 9 b. m.: Rosyanie wykonali kilka energicznych ataków na Linszinpu, zostali jednak z ciężkiemi stratami odparci. Linszinpu zniszczone jest przez ogień działowy.

Londyn 11 listopada. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Słychać tu, że Japończycy jeszcze raz nawiązali rokowania o kapitulacyę załogi Portu Artura. Jenerał Stössel prosił o czas na naradę z oficerami. Twierdza zaopatrzona jest w żywność dostatecznie, brak tylko wody.

Tokio 11 listopada. Z głównej kwatery mandżurskiej donoszą, że dnia 8 b. m. dwie rosyjskie kompanie atakowały przednią straż japońską; odparto je. Zresztą panuje spokój.

Mukden 11 listopada. Rosyjska Ajencya telegraficzna donosi: Admirał Skrydłow po dłuższym pobycie w Mukdenie, udał się do głównej kwatery rosyjskiej, aby konferować z Kuropatkinem i pozostanie tam prawdopodobnie 3 dni.

Petersburg 11 listopada. Namiestnik Aleksiejew nie zamieszkał w pałacu zimowym, jak pierwotnie było ułożone, lecz w hotelu.

Członkami śledczej komisyi dla sprawy zatargu angielsko-rosyjskiego zamianowani: podpułkownik Stenger, szef naukowego oddziału ministerstwa marynarki, porucznik Wołkow i drugi dragoman rosyjskiej ambasady w Konstantynopolu Mandelstam.

Wyjazd jenerała Kaulbarsa do Azyi wschodniej odroczony do powrotu cara.

Londyn 11 listopada. B. Reutera donosi z Konstantynopola, że wczoraj przepłynął przez Bosfor okręt floty ochotniczej „Kijów".

Suwałki 11 listopada. Przybył tu car Mikołaj i odbył przegląd wojska. Następnie odbyło się śniadanie, na które zaproszono także przybyłą tu niemiecką deputacyę.

Tokio 11 listopada. Biuro Reutera donosi: Dnia 6 b. m. spalił się wskutek pocisków armatnich doszczętnie magazyn, położony w północnej części Portu Artura. Popołudniu tego dnia wyleciała w powietrze stara baterya przed fortem Sungszunszan.

Paryż 11 listopada. Korespondent dziennika *Matin* donosi z Czifu: Przybyli tu z Portu Artura Chińczycy opowiadają, że Japończycy nie zdobyli fortu Erlungszan, lecz mały fort obok niego położony.

Przyjechali dnia 11 listopada. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. F. Skrzyński z Zagórzan. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Korytowski z Płotycz. Baronowa Hagen z Wielkich Ócz. Baronowa Harsdorf z Podola ros. Dr. B. Berwid z Rożniatowa. K. Stefanowicz z Uniatycz. K. Wisłocki z Worobijówki. V. Galautha ze Zborowa. Dr. E. Wataliani z Sambora. J. Teluss i A. Burkwitz z Wiednia. K. Gröss z Magdeburga. Z. Rozenzweig z Wieliczki. A. Bergmann z Berlina.

Przyjechali dnia 11 listopada. A. br. Horoch z Winniczki. St. br. Hartingh z Warszawy. W. Polański z Rudnik. Dr. J. Skibicki z Brzeżan. A. Szczurowski ze Stryja. P. Bal z Krakowa. S. Janowski z Rosyi. Z. Pawlikowa z Jarosławia. J. Winter z Tartarowa. J. Weiss z Wiednia. J. Kohn i J. Zeidler z Czerniowiec. B. Kapliński z Korczowa. T. Polański ze Stoków.

Przyjechali dnia 11 listopada. N. Rubińska z Żurawna. A. Gajewski z Remenowa. K. Biliński z Szarpaniec. H. Riegelhaupt z Zakopanego. R. Heyszl ze Strusowa. K. Zadarnowski z Dublan. J. Kraszewski z Wołynia. A. Schapirowa z Zabłotowa. A. Mosłowska z Krakowa. K. Służecki z Brzeżan. F. Tomaszewscy z Sambora. M. Leiner, G. Amann i R. Wygoda z Wiednia. W. Dłuscy z Łanowiec. K. Mochnacki z Tyśmieniczan. W. Jaworski z Przemyśla. O. Piotrowska z Brodów. K. Korzenni z Brzozdowiec. L. Eydziatowicz z Sanoka. W. Pogonowski z Łopuszki.

Wiedeń 11 listopada. (Giełda towarowa). Cukier 30·90—31·10. — Spirytus 49.60—50·00 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 11 listopada. (Giełda zbożowa) (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 10·13—10·14; żyto na kwiecień 7·87 7·88; owies na kwiecień 7·12—7·13; kukurudza na maj 1905 7·49—7·50.— Rzepak na sierpień 11·10—11·20. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: ograniczona. Usposobienie: słabe. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 11 listopada.

Marki 117·68, renta majowa 100.00, węgierska renta koronowa 98 10, akcye: austr. zakł. kredyt. 672.75, węg. zakł. kred. 792 00, anglobanku 284.50 unionbanku 543·50, bankvereinu 548.50, länderbanku 449 00, kolei państw. 653.50, lombardy 88 50, akcye kolei Elbethal 422.00, fabryki broni 537.00, tytoniowe 000 00, alpiny 485 20, Rima Muranyi 516.50, prag. Tow. żel. 2350.00, losy tureckie 132·50, ruble 254·00. Usposobienie: spokojne.

Lwów 11 listopada. (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 575.— do 585.—. Banku hipotecznego po 200 kor. 548·00 do 553.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.03, 10·02*.
Z Tarnopola: 6.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10. 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.35, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.35, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 3.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*— 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.43, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 3.35, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10+ (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

28)

Kobieta o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Lecz nie, powstała także z pewnem ociąganiem i szła za mną przez długą nawę, potem po schodach wąskich i skrzypiących, osłoniętych daszkiem, z którego zwieszały się bujne zielone festony bluszczu i dzikiego powoju. Tem bocznem wyjściem wydostałyśmy się na drogę właśnie w chwili, gdy Klaus ze swym ciężarem znikał we drzwiach niskiego domu.

Było to mieszkanie dawnej Marysi Märtens, wesołe, czyściutkie, jasne, z dużemi oknami, wychodzącemi na łąkę, i nowym gontowym dachem. Marysia już od paru lat była szczęśliwą żoną ogrodnika Karola i tylko podczas prania albo pilnej jakiej roboty przychodziła teraz pomagać do dworu. W zamian za to ja i Anna Marya trzymałyśmy jej do chrztu dwoje dzieci, które bawiły się właśnie na łące, goniąc motyle i zrywając żółte i czerwone kwiatki.

Wesoła, silna, opalona stanęła gospodyni na progu, obcierając ręce czystym kolorowym fartuchem. Odsunęła dziecko najmłodsze, które na jej widok wyciągnęło rączki do góry, i odezwała się do Anny Maryi:

— Leży na sofie w drugiej izbie; o Boże mój, Boże, jak się też pan przestraszył! Bledszy był chyba od zemdlonej panienki.

Anna Marya postąpiła naprzód i, mijając mnie, dała znak ręką, abym pozostała przed domem. Stosując się do jej życzenia, usiadłam na drewnianym stołku, który Marysia podała mi z sieni, i niespokojnie zaczęłam nasłuchiwać każdego szmeru z wewnątrz.

Przez chwilę nie było nic słychać zupełnie, Marysia tylko wybiegła po świeżą wodę i znowu opuściła izbę. Nareszcie dał się słyszeć wyraźnie spokojny głos Anny Maryi:

— Jakże ci teraz, Zuzanno?

— O, nic, nic — odparła ta ostatnia; — wobec państwo spokojnie do kościoła, to tylko słabość chwilowa; wstyd mi doprawdy i żałuję bardzo, że stałam się przyczyną całego tego zamieszania.

Jednocześnie prawie ukazała się już na progu ze świecącemi, wilgotnemi oczami i purpurowym rumieńcem na bladej widocznie twarzy. Rzuciła okiem dokoła i nie spostrzegłszy mnie wcale, frunęła jak ptaszę wydeptaną ścieżką, wbiegła na cmentarz mignęła w ramach bluszczem obrośniętej furtki i znikła poza nią w ogrodzie, niby duch jakiś lekki a figlarny, lub biała chmurka, ścigana wietrzykiem.

Podniosłam się ze stołka z westchnieniem, potrząsając głową; i chciałam wejść do izdebki, aby też przyjąć udział w radzie familijnej, jaka prawdopodobnie miała być bezpośrednim następstwem dzisiejszego wypadku. Zaledwie jednak postąpiłam krok naprzód, głos Klausa dobitny, zimny i surowy przykuł mnie napowrót do miejsca.

— Proszę cię bardzo, Anno Maryo, ażebyś od dnia dzisiejszego zmieniła względem Zuzanny swe postępowanie i wynalazła dla niej odpowiedniejsze zajęcie. Zemdlenie to było skutkiem przeciążenia pracą fizyczną, której wątłe dziewczę podołać nie może.

Było to powiedziane tonem, jakiego Anna Marya, ani ja nigdy nie słyszałyśmy z ust Klausa. Nie mogłam sobie wyobrazić wyrazu twarzy Anny Maryi i tylko serce moje przestało bić na chwilę, ściśnięte boleścią i trwogą.

O, wiedziałam, wiedziałam, że to nastąpi kiedyś, a przecież, kiedy nadeszła ta chwila nieprzewidziana, przygniotła mnie takim ciężarem, że straciłam prawie przytomność.

— Ja sądzę, że to zemdlenie było naturalnem następstwem wczorajszego spaceru po upale — odparła wreszcie spokojnie i chłodno Anna Marya. — Ale zresztą wszystko mi jedno. Pozostawiam ci w zupełności wybór najodpowiedniejszego zajęcia dla Zuzanny Maltoni.

— Jutro o tem pomówię z doktorem — odezwał się Klaus poważnie i twardo.

— Jak ci się podoba; co do mnie, usuwam się chętnie od opieki. Nie wątpię, że będzie to dla nas wszystkich dogodnie i z korzyścią.

— Ależ na Boga, Anno Maryo, czyż tego nie rozumiesz — zawołał Klaus niecierpliwie — że dziewczę jest delikatne, wątłe i słabe? Życie miejskie nie rozwinęło w niej siły fizycznej. Proszę cię więc, nie bierz mi za złe, że...

— Nie potrzebujesz się tłómaczyć — zimno przerwała mu siostra — sama dość jasno widzę swoją omyłkę. Zbłądziłam, przyznaję, ale nie mam sobie nic do wyrzucenia. Chciałam tylko dobra nieszczęśliwej i źle wychowanej dziewczyny. Litowałam się nad jej przeszłością i przebaczałam wiele ze względu na otoczenie, w jakiem wzrosła, ale... Myślałam, że potrafię zrobić z niej porządną gospodynię, że ją nauczę pracy i wpoję poczucie obowiązku, ale sama przyszłam już do przekonania, że nic nie zmieni i nie uszlachetni cygańskiej krwi tej istoty, i dlatego zamierzam o jedno tylko prosić cię, bracie...

Zająknęła się. Co powie dalej? Przeczuwałam i nie śmiałam zgadnąć. Z przestrachem obejrzałam się wkoło, czy nie ma więcej świadków tej rozmowy, ale Marysia właśnie uspokajała syna, który się uderzył upadłszy na ziemię, zakłopotana płaczem dziecka, nie słyszała z pewnością nic więcej.

— Ażebyś mnie nie zmuszał żyć dłużej pod jednym dachem z tem lekkomyślnem, płochem i zepsutem stworzeniem. Jest to dla mnie poniżającem i wstrętnem — dodała wyniośle.

— Takie więc jest twoje szczere przekonanie? — brzmiał groźnie drżący głos Klausa. — A ja ci powiadam, Anno Maryo, że Zuzanna Maltoni pozostanie w tym domu! Chcę tego i dla kaprysu kobiety nie złamię świętego obowiązku! Życzę też sobie, abyś swoje zdanie zachowała wyłącznie dla siebie, i aby Zuzanna nie domyśliła się nigdy, jak surowo ją sądzisz. Jest to zresztą sąd niesprawiedliwy, gdyż błędy, które jej wytykasz, nie są błędami jej serca, ani charakteru. To tylko naturalne skutki wychowania kobiet płochych i ograniczonych. I któż ją, o mój Boże, miał uczyć surowej cnoty lub poważnego poczucia obowiązku? Kto miał podnieść jej duszę z ponad fraszek codziennego życia? Kto wskazać wzniosłe ideały? A zresztą co do jej lekkomyślności, to nie mamy żadnych dowodów, chyba, że dla ciebie wystarcza tych kilka nędznych cukierków!

— Nie mogę postępować wbrew swoim przekonaniom — spokojnie, ale stanowczo odezwała się Anna Marya — i jeżeli nie mogę wychowywać Zuzanny tak, jak uważam za dobre i konieczne, najlepiej będzie, gdy jej znajdziesz odpowiedniejsze schronienie.

Zerwałam się z ławeczki, aby śpiesznie zażegnać burzę, zanim jednak ujęłam za klamkę, było już zapóźno.

— Zuzanna Maltoni pozostanie tu, w moim domu! — krzyknął Klaus piorunująco. — Czy zapomniałaś zupełnie, że w zamku moich ojców ja panem jestem przedewszystkiem? Widzę, iż rzeczywiście zbyt długo pozostawiałem cię w błędzie, pozwalając ci na wszystko i dogadzając bez wyjątku kaprysom i fantazyom twoim. Lecz nadszedł czas, że wrócimy do naturalnego porządku, gdyż potrafię upomnieć się o swoje prawa, skoro są mi one potrzebne do osłonięcia opieką nieszczęśliwej i słabszej istoty!

Kolana uginały się podemną, gdy stałam tak w progu domu, nie mając sił i odwagi wejść do środka, ani się cofnąć.

A wewnątrz cisza, ani szmeru żadnego, ani dźwięku, ani szelestu, i tylko z kuchni płynął cichy śpiew młodej kobiety, kołyszącej do snu najmłodsze dziecko.

Nakoniec odeszłam cicho i powróciłam na ławeczkę, na której siedziałam przed chwilą. Dalej zajść sama, po tem wszystkiem co zaszło, nie byłam w stanie, czułam się wyczerpaną i nawpół zdrętwiałą.

A na czystem podwórku panowała cisza prawdziwie świąteczna, wiatr lekki muskał wierzchołki drzew i przynosił z łąk zapach świeżo skoszonego siana. W kościele skończyło się kazanie i płynęły stamtąd poważne tony organu i pieśni, przez setki głosów chórem powtarzanej. I mimowolnie powtórzyłam z niemi znane mi dobrze wyrazy:

Światłość Twa, Panie,
Niechaj nam świeci,
Do prawdy wiecznej
Wiedzie Twe dzieci.

O, tak! Swiatła, pokoju i prawdy racz nam dać, Panie! Ratuj w trwodze i zwątpieniu! Nie opuszczaj dzieci Swoich wiernych!

(Ciąg dalszy nastąpi).

†

Ignacy Szczeblowski

uczestnik powstania z roku 1863-4, obywatel m. Lwowa i wł. realności

opatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach, dnia 10 listopada 1904 roku, przeżywszy lat 60.

Eksportacya zwłok odbędzie się w sobotę dnia 12. listopada 1904 r., o godzinie 3. po południu, z domu żałoby przy ul. Leśnej l. 10 na cmentarz Łyczakowski. Na ten smutny obrzęd zapraszają stroskana żona z synem i rodzeństwem — krewnych, przyjaciół i znajomych.

Lwów, dnia 10. listopada 1904.

„CONCORDIA" A. Kurkowski, ul. Sobieskiego l. 10.

Konstanty Pierożyński

c. k. radca Namiestnictwa

zaopatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu, po krótkich a ciężkich cierpieniach, w dniu 10-go listopada 1904 roku, o godzinie 3. po południu, przeżywszy lat 47.

W ciężkim żalu pogrążona żona, córka i Rodzina zapraszają — krewnych, przyjaciół i pobożnych chrześcian na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w sobotę dnia 12. listopada, o godzinie 3-ciej po południu z domu żałoby Rynek l. 4 na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 10. listopada 1904

„CONCORDIA" A. Kurkowski, Lwów, ul. Sobieskiego l. 10.

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza.